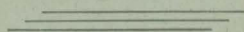


ADAM WRZOSEK I WALENTYNA HOROSZKIEWICZÓWNA.

*DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA  
I SPOŁECZNA  
LUDWIKA JANOWSKIEGO.*



NAKŁAD KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.  
1923.









*LUDWIK JANOWSKI.*

*Urodz. 7. VIII. 1878. Um. 18. XI. 1921.*





48245/11

## DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA I SPOŁECZNA LUDWIKA JANOWSKIEGO.

### ROZDZIAŁ I.

*Dzieciństwo. Lata szkolne i uniwersyteckie.*

Do najbardziej świetlanych postaci we wskrzeszonej Wszechnicy Wileńskiej należał niewątpliwie Ludwik Janowski. Urodzony 7 sierpnia 1878 roku w Mławie, był jednak, jak słusznie podkreśla profesor Witold Klinger, „ze wspomnień najwcześniejszego dzieciństwa, z tradycji rodzinnej i wychowania, z temperamentu i wymowy nawet, typowym kresowcem, i jak w zaraniu swego życia tej ziemi kresowej poświęcił swój entuzjazm młodzińczy, tak później oddawał jej skupiony, twórczy wysiłek lat dojrzałych i na niej nareszcie złożył swe kości utrudzone“. Z domu rodzicielskiego wyniósł gorące uczucie miłości ojczyzny, które go prowadziło przez całe życie po szczytnych szlakach, opromienionych ideałami narodowymi. Ojciec jego, Wiktor, pochodził ze zubożałej szlachty powiatu Lipowieckiego, ziemi Kijowskiej. Za udział w powstaniu 1863 roku był więziony w cytadeli warszawskiej. Z zawodu prawnik, — po ożenieniu się z panną Franciszką Turowiczówną, pochodzącą z Litwy, a mieszkającą na Wołyniu, — osiadł w Mławie i trudnił się adwokaturą. W kilka lat potem zmarł, zostawiając dwóch synów, starszego Włodzimierza i młodszego Ludwika, wówczas niespełna dwuletniego. Matka po śmierci męża przeniosła się na Ukrainę i zamieszkała wraz z synami w Białej Cerkwi, a w cztery lata potem przeniosła się do miasteczka Stawiszcz, wyszedłszy powtórnie za Karola Mikułskiego, wdowca, ojca

Janowski: W promieniach Wilna.



1941 K 808

WYDANO z DUBLETÓW  
Biblioteki Narodowej

336

sześciorga dzieci, człowieka niezwykle dobrego, serdecznie przywiązanego do dzieci i pasierbów, których kochał prawdziwie ojcowską miłością.

W Stawiszczach, w miłym otoczeniu rodzinnem, w liczny i wesołym gronie dzieci, które się wzajemnie serdecznie kochały, szczęśliwie mijały lata dzieciństwa Ludwika Janowskiego. Ojczym jego posiadał dom z ogrodem i apteką, która była własnością rodziny Mikulskich przez trzy pokolenia. Była to więc rodzina od dawien dawna w Stawiszczach zadomowiona, a przytem znana i szanowana, o rozległych stosunkach towarzyskich i mnogich węzłach przyjaźni. Ojczym Ludwika Janowskiego był ogólnie ceniony i szanowany jako człowiek niezwyklej zalet serca i rozumu. Gorliwy działacz społeczny i oświatowy, organizował szkoły i spółdzielnie, chętnie przykładając ręki do wszelkich poczynąń ideowych. Wywarł on niewątpliwie wpływ dodatni na Ludwika Janowskiego, obdarzonego czułym sercem i wrażliwą naturą. Bez porównania większy jednak wpływ wywierała nań matka, niewiasta o nawskroś wyjątkowej, wybitnej indywidualności, niezwykle inteligentna, umysłu głębokiego, usposobienia żywego i wesołego, połączonego z wielką dobrocią serca. Wykształcona i posiadająca szczególny dar opowiadania, zajmowała się wiele synami, sama ich uczyła czytać i pisać, i sama ich przygotowywała do gimnazjum. Współżycie matki z synami było bardzo serdeczne i szczere. Wpływ jej na Ludwika Janowskiego przez całe jego życie, od pierwszych dni dzieciństwa aż do śmierci, był ogromny, bo nikt go tak do głębi nie rozumiał i nie odczuwał, jak ona. Świadczą o tem wymownie listy jego do matki, z których technie bezgraniczna miłość i uwielbienie, jakie zawsze miał dla niej. Jak zaś niezwykle wrażliwą była jego dusza od dziecka i jak umiejętną a czujną na każde jej drgnienie była dłoń matczyzna, która nią kierowała, wskazuje następujący drobny szczegół z jego dzieciństwa. Będąc z natury bardzo upartym i trudnym do kierowania, zasługiwał nieraz na wymówki. To powodowało u niego przypuszczenia, że nie jest kochany, nad czem bardzo cierpiał. Matka, spostrzegłszy, iż każda ostrzejsza

uwaga wywołuje wprost zadziwiające zmiany w jego wyglądzie i zachowaniu się, i poznawszy dokładnie tę nadmierną wrażliwość dziecka, stała się w postępowaniu z nim niezwykle ostrożna, unikając o ile możliwości wszystkiego, co mogłoby budzić w nim tego rodzaju urojenia i narażać na cierpienie tak silne.

Po otrzymaniu początkowej nauki w domu został oddany do gimnazjum w Białej Cerkwi. Najpierw mieszkał u rodziny, potem w internacie gimnazjalnym. Były to czasy, w których rząd rosyjski z wielką zaciętością i systematycznie prowadził walkę z polskością za pomocą szkoły. Do wynaradawiania młodzieży polskiej miały służyć w znacznej mierze osławione rządowe internaty gimnazjalne, w których zmuszano mieszkać uczniów, nie mających rodziców w miejscu pobierania nauki. W internacie, gdzie pod grozą surowych kar nie wolno było rozmawiać po polsku, a tembardziej czytać polskich książek, czuł się Ludwik Janowski oczywiście źle, do nauki jednak przykładał się pilnie i robił w niej postępy dobre. Na każde wakacje i na każde święta wyrwał się ochoczo z rusyfikatorskiego internatu, aby w Stawiszczach w domu rodzicielskim nacieszyć się serdecznem otoczeniem rodzinnem i szczeropolskiem środowiskiem. Tu rozwijała się dusza jego, tu urabiał się charakter jego, tu w dziecięcych jeszcze latach padły w serce jego pierwsze ziarna tej gorącej miłości do Wilna i Wszechnicy Wileńskiej, które potem wytrysnęły potężnym płomieniem, przyświecającym mu jasno przez całe późniejsze życie i zagrzewającym go gorąco do pracy nad dziejami tej sławnej uczelni. W Stawiszczach stykał się od lat najmłodszych z gronem ludzi nieprzeciętnych. Do grona tego należeli: Rumbowicz, którego ojciec był studentem Uniwersytetu Wileńskiego, Jan Szwański, którego bogate zbiory i biblioteka znajdują się obecnie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, Jan Uldymowski, sekretarz hr. Władysława Branickiego, człowiek bardzo wykształcony, wżyty w dawniejsze stosunki Ukrainy i Wołynia, chętnie dzielący się z otoczeniem swojemi wspomnieniami, i Dr. Horoch, lekarz domu Branickich, najbliższy przyjaciel rodziny Mikulskich.



Wśród pięknej przyrody okolic Stawiszcz, w domu pełnym głębokiego szczęścia rodzinnego, cichej, jasnej pogody i beztroski, w domu gościnnym, otwartym, rojnym, gwarnym, wesołym, w otoczeniu liczego, bardzo kochanego rodzeństwa, przy matce mądrej, dobrej, inteligentnej, żywej, wesołej i dowcipnej, upływały dzieciństwo i młodość Ludwika Janowskiego prawdziwie sielsko, anielsko i górnie. Nad wiek swój rozwinięty, uczuciowy, nadwrażliwy, przytem żywy, żądny wrażeń i zabaw, pełen życia,— chłonał w duszę swoją wszystko dobre i piękne. Bawił się bardzo wiele, z całym zapalem młodości, ale nauki bynajmniej nie zaniedbywał. Ze szczególnem zamiłowaniem przysłuchiwał się wspomnieniom ludzi starszych, osobliwie jeżeli opowiadania potraçały o czasy Uniwersytetu Wileńskiego.

Tygodnie i miesiące spędzane w czystej atmosferze rodzinnej, miłością Polski przepojonej, były odtrutką na jad, który szkoła rosyjska pragnęła zaszcześcić dziecku. Z wpływami rusyfikatorskimi walczył wówczas w Białej Cerkwi szlachetny, dzielny ks. Jakubowski, znakomity kaznodzieja i gorący Polak, wywierając dobroczynny wpływ na młodzież w duchu katolickim i polskim. I sama młodzież gimnazjalna dokładała starań, aby ducha polskości rozniecać wśród siebie. Założyła ona potajemnie przed władzami szkolnemi kółko i bibliotekę, która miała tragiczny koniec. Policja wpadła na ślad jej i opieczętowała szafę z książkami oraz różnemi dokumentami. Wtedy młodzieutki kierownik biblioteki, uczeń gimnazjum, zdarłszy pieczęcie rządowe, szafę otworzył, spalił papiery, które mogły kołgom zaszkodzić wobec wrogiej władzy rosyjskiej, i życie sobie odebrał.

Taką była dola i niedola polskiej działwy w szkole rosyjskiej. Ludwik Janowski nie poddał się wpływom tej szkoły. Przeciwnie, już na ławie szkolnej coraz bardziej zapalał się do tradycji Uniwersytetu Wileńskiego i Szkoły Krzemienieckiej, których dzieje żywo przemawiały do jego serca i wyobraźni. Już wtedy zdumiewał swoich kołegów gimnazjalnych licznemi wiadomościami o tych zaszczyt kulturze naszej przynoszących uczelniach.

Nadszedł wreszcie upragniony koniec nauki gimnazjalnej, prawdziwe wyzwolenie z co najmniej dziesięcioletniej ciężkiej niewoli. Co to było za szczęście dla młodego Polaka: opuszczać ze świadectwem dojrzałości w ręku nienawistne dla Polski mury gimnazjum rosyjskiego, ten tylko odczuć mógł i ten tylko zrozumieć potrafi, kto sam miał nieszczęście w takiej szkole się kształcić za czasów arcyreakcyjnych i bardzo wrogich polskości rządów Aleksandra III.

W roku 1897 rozpoczęły się lata uniwersyteckie Ludwika Janowskiego. Wstąpił do Uniwersytetu Kijowskiego, w którym wówczas kształciło się bardzo wielu Polaków nie tylko z Ukrainy, Wołynia, Podola i Litwy, lecz również z Kongresówki.

Mimo namów rodziny, aby obrał sobie jaki praktyczny zawód, zapisał się na wydział historyczno-filologiczny, albowiem historia pociągała go od wczesnej młodości. Nie zdołały zmienić jego postanowienia nawet serdeczne nalegania ukochanej przezeń matki, która wiedząc dobrze, że studja na wydziale historyczno-filologicznym nie rokowały dla Polaków żadnej przyszłości w państwie rosyjskiem, starała się nakłonić syna, aby wybrał sobie inny wydział, który mógłby mu zapewnić byt niezależny. Pozostał jednak w swoich zamiarach niezmieniony. Zresztą strona praktyczna i materialna życia nigdy żadnej nie odgrywała u niego roli. Był w całym tego słowa znaczeniu idealistą.

Studja uniwersyteckie rozpoczyna z wielkim zapałem i z jasno wytkniętym celem. Pragnie poświęcić się studjom dziejów kultury polskiej. Celu tego dopiąć może w Kijowie raczej drogą samokształcenia się, polegając na własnych siłach, niż na kierownictwie, wskazówkach i radach profesorów. Uniwersytet Kijowski nie miał bowiem ani katedry historii literatury polskiej, ani katedry dziejów Polski. Istniała tam tylko katedra literatur słowiańskich, którą zajmował sumienny uczony, profesor Pforński. W wykładach swoich uwzględniał on także język, historję i literaturę Polski, w niektórych półroczach nawet w rozmiarze dość obszernym. Pod jego to kierunkiem zaczął Janowski pracować naukowo i zabrał się z zapałem do pracy konkur-

sowej na temat przezeń ogłoszony. Sama jednak praca naukowa nie mogła wypełnić całego życia młodzieńca tak, jak on, uczuciowego, nie mogła być mu wszystkim. Serce jego tęskniło do własnego szczęścia w życiu i tu, jeszcze na ławie studenckiej, doznał ciężkiego zawodu. Pokochał niewiastę, której nie mógł poślubić. Uczucie jego głębokie i silne miało w sobie nutę tragiczną i zaważyło na całym jego życiu. Miłość ta rzuciła jakby cień smutku i zamyślenia na jego ruchliwą, pełną życia, temperamentu i inicjatywy, lecz zarazem mocno uczuciową naturę.

W stosunkach koleżeńskich serdeczny i ofiarny, oddawał często swoje oszczędności ubogim kolegom, pomagał im, jak mógł i czem mógł. Był członkiem tajnego stowarzyszenia młodzieży akademickiej polskiej i w stowarzyszeniu tem, noszącem nazwę Korporacji Polskiej, brał udział w pracy oświatowej i pełnił urząd bibliotekarza księgozbioru, dość zasobnego zarówno w dzieła literackie, jak i naukowe. Księgozbiór Korporacji co roku wzbogacał się w pokaźną liczbę najnowszych dzieł, z których mógł przedewszystkiem korzystać bibliotekarz, mieszkający zwykle w bibliotece, składającej się z kilku pokoi, a utrzymywanej potajemnie. Janowskiego pociągąca znacznie jednak więcej biblioteka Uniwersytetu Kijowskiego. Nie dziw, bo posiadała bardzo drogie skarby dla każdego Polaka, świadomego kultury własnego narodu. Wszak na Bibliotekę Uniwersytecką w Kijowie złożyły się między innymi cenne księgozbiory Uniwersytetu Wileńskiego, Liceum Krzemienieckiego, Króla Stanisława Augusta, klasztorne Bazylianów z Humania i Karmelitów z Berdyczowa, oraz inne. Łatwo wyobrazić sobie można, z jakim wzruszeniem brał młodzieńcki student Uniwersytetu Kijowskiego do rąk książki, należące ongiś do tych czcigodnych księgozbiorów. W otoczeniu obcym przemawiały one doń słowami, które głęboko w duszę jego zapadały. Wiał z nich czar świetnej przeszłości, która promieniami swojemi dobroczynnie oświećlała duszę niejednego czytelnika polskiego, godzinami przesiadującego w bibliotece rosyjskiego Uniwersytetu Kijowskiego. A wśród ksiąg z Wilna do Kijowa na wygnanie skazanych były, obok dzieł profesorów Wszechnicy

Wileńskiej, i pierwsze tomiki poezyj Mickiewicza w Wilnie wydanych, zwiastujących nową, najświetniejszą epokę w poezji naszej. Lecz nie tylko ksiąźnica Uniwersytetu Kijowskiego zawierała skarby dla żadnej wiedzy duszy Janowskiego, przepojonej miłością naszej przeszłości. Na najwyższym pięttrze głównego gmachu uniwersyteckiego, niemal na poddaszu, w miejscach nieopalaných i tylko w razie potrzeby lampką naftową oświetlanych, spoczywało w nieładzie archiwum Szkoły Krzemienieckiej, prawdziwe relikwje sławnej uczelni Czackiego. I do tego archiwum Janowski utorował sobie drogę. Źródło to dla dziejów kultury naszej i dla ocenienia działalności Czackiego — bezcenne. Sam szperając w niem przed wielu laty, ocenić mogłem jego niezwykłą doniosłość historyczną. Nie dziwię się przeto, że Janowski nie tylko w latach uniwersyteckich, lecz i później przyjeżdżał umyślnie do Kijowa, aby czynić dalsze poszukiwania w Archiwum Krzemienieckiem.

W czasach swoich studenckich rozwinął wyjątkową działalność naukową. Pracował wiele nad dziełem *O politycznej działalności Piotra Skargi*, na temat konkursowy, podany przez profesora Fforinskiego, a jednocześnie opracowywał zwięzłą historję Wszechnicy Wileńskiej, której przeszłość wprost ubóstwiał. Świadczą o tem luźne zapiski, które porobił w swoich czasach studenckich. Dnia 25 stycznia 1901 roku napisał w Stawiszczach: „Wczoraj późno w noc czytałem o Uniwersytecie Wileńskim. Zupełnie odleciałem z tego świata — tam łączyłem się z duchami bratniami. O świetne czasy wileńskie! Poryw zapału stawia obraz cudowności pełen. I to wszystko przeszło... Epoka świetnościami świetna. Widziałem jak gmach ten szedł gdzieś w dał i zasuwał się mgłą zapomnienia. Wtedy pochwycił mię taki bezkresowy żal, że wprost łzy się lały i wyciągnąłem o poratowanie błagalne ręce i w nocy tu samotny do tego gmachu wołałem”. W kilka miesięcy potem pod datą 20 czerwca 1901 roku pisze: „Długo wczoraj wpatrywałem się w twarz Antoniego Odrowąża-Kamińskiego. O, jak gorzko żałowałem, że nie znał tego Wileńczyka, bratniego ducha; zapóźno. Miał ten człowiek wizje. Wpatruję się w jego twarz i pytam: czy Wilno



zostanie wskrzeszone? Błagam go o odpowiedzenie. Twarz jego zacna, mądra — patrzy na mnie — nie mówi nic. Kocham to nad wszystko“. W roku zaś, w którym kończy uniwersytet, zapisuje pod datą 28 sierpnia 1903 roku w Stawiszczach te znamienne słowa: „Legenda o duszy mewie, lecącej do pamiątek kościoła, do szyb jego płonących, ta legenda przychodzi mi na myśl bezustannie — że zawsze będę lecieć w tamte nadwilejskie strony, tam do tej świątyni nauk. Nie przestanie mię trawić tęsknota do tych niepowrotnych lat, wołanie do tych nigdy nieodżałowanych.— Duchy bratnie, rodzone, czy to wróci? złęcą te sny? A jeśli to zaprzepadł, o duchy Śto-Jańskie, czy będę żył z wami na tamtym świecie?“

W tym właśnie roku, w którym te słowa napisał, wyszło we Lwowie nakładem Macierzy Polskiej jego dziełko pod napisem *Uniwersytet Wileński i jego znaczenie*. Rzecz ta, napisana w duchu gorącej miłości ojczyzny i kultury polskiej, została wydana pod pseudonimem Ludwika Tura. Autor, jako poddany rosyjski, nie mógł jej podpisać własnym nazwiskiem. Mógłby za to odpokutować jako nieprawomyślny obywatel państwa carów, zwłaszcza że nie był on mile widziany przez władze rosyjskie i dawniej, czego dowodem, że był nawet na pewien czas z uniwersytetu wydany. Książka, starannie wydana, zaopatrzona pięćdziesięcioma dziewięcioma rycinami i dwiema tablicami kolorowymi, znakomicie się przyczyniła do spopularyzowania historii Uniwersytetu Wileńskiego. Napisana z wielkim umiłowaniem przedmiotu, który traktuje, z wybornym znawstwem piśmiennictwa, poświęconego dziejom Wszechnicy Wileńskiej, — pod względem budowy nie stanowi jednak harmonijnej całości. Autor pragnął dać czytelnikowi jak najwięcej wiadomości o Szkole Wileńskiej i dlatego przeładował niektóre miejsca swej pracy zbyt wielu szczegółami. Podnieść atoli należy wielką dokładność podawanych wiadomości i zapał, z jakim dziełko to zostało napisane. Zapał ten, tchnący prawdziwą szczerością, udziela się mimowoli czytelnikowi i zniewała go do pokochania przeszłości uczelni wileńskiej. W przedmowie do tej pracy Janowski pisze: „W roku 1903 przypada setna

rocznica reformy Uniwersytetu Wileńskiego, który w XIX wieku doszedł do szczytu swej sławy, będąc ogniskiem i prawdziwą świątynią nauk. Litwa, wydziedziczona obecnie ze wszystkich praw, zduszona w swym rozwoju, tak że mówiąc słowami poety, na Litwę patrząc, oczy można wypłakać, w owe czasy górowała rozkwitem oświaty nad innemi dzielnicami Rzeczypospolitej. Podczas, gdy inne miasta nasze, jak Kraków, Warszawa, Lwów, Poznań, nawet Toruń, pomimo różnych warunków politycznych, przyjmują czynny udział w ruchu umysłowym, Wilno teraz przedstawia, rzec smutno, ruinę, do której doprowadził ucisk, nieznany w dziejach ludzkości. Czas wielki nawiązać prace ze świetną przeszłością i iść w ślady tych wielkich duchów, których wydaniem Litwa słusznie się chlubi, iść z tem niezłomnem przekonaniem, że w każdym położeniu i każdej okoliczności jest pole pracy". Do tego wezwania zastosował się przedewszystkiem sam autor i szedł przez całe życie śladami wielkich duchów wileńskich.

Nie była to pierwsza praca naukowa Janowskiego, bo już przedtem w latach 1900 i 1901 wydrukował był w *Kraju* petersburskim rozprawę pod napisem *Na Wszechnicy Wileńskiej*, do której pobudkę dało mu dzieło Józefa Bielińskiego o tej uczelni.

Pod względem naukowym bez porównania większe znaczenie od poprzednich dwóch ma inna praca studencka Ludwika Janowskiego, mianowicie napisana po rosyjsku monografia historyczna, poświęcona działalności politycznej Piotra Skargi. Za pracę tę otrzymał od Uniwersytetu jako nagrodę złoty medal, na który w zupełności zasłużył. Profesor Witold Klinger, w pięknie skreślonym życiorysie Janowskiego, utrzymuje, że otrzymał on nie złoty, lecz srebrny medal z tego powodu, że studjum jego owiane było duchem „polonofilskim“. Wszakże w notatce autobiograficznej profesora Janowskiego znaleźliśmy wzmiankę, że otrzymał on medal złoty, to jest najwyższą nagrodę.

Dzieło o Skardze, wydane nakładem Uniwersytetu Kirowskiego dopiero w roku 1907, a więc w kilka lat po napisaniu go, składa się ze wstępu, z przeglądu krytycznego piśmiennictwa przedmiotu i z dziesięciu rozdziałów.

W rozdziale pierwszym jest mowa o rozpowszechnieniu się protestantyzmu w Polsce, o walce z nim katolicyzmu i o wystąpieniu Skargi na widownię działalności publicznej. Rozdział drugi traktuje o działalności Skargi w Wilnie, a trzeci o działalności jego za czasów Stefana Batorego. Rozdział czwarty poświęcony jest przedstawieniu walki Skargi z konfederacją warszawską 1573 roku. Rozdział piąty omawia udział Skargi w doprowadzeniu do unii kościelnej. Rozdział szósty nosi tytuł: Zygmunt III i Skarga. Najobszerniejszy w całym dziele rozdział siódmy jest właściwie studjum o politycznych poglądach wielkiego Jezuitę, o jego zapatrywaniach na państwo, na monarchję, na sejm, na położenie Kościoła katolickiego, na dyssydentów, na skarb państwa i na wojsko, na stany, na miłość ojczyzny, na upadek moralności, na rządy w Polsce i na międzynarodową politykę. W rozdziale ósmym znajdujemy uwagi o stosunku Skargi do rokoszów w latach 1605 — 1608, a w rozdziale dziewiątym roztrząsania o jego politycznych przepowiedniach. Wreszcie ostatni rozdział przedstawia nam osobistość i znaczenie Skargi.

Całe dzieło zostało opracowane nader sumiennie i z dokładną znajomością metody historycznej. Zdumiewa prawdziwie wielkie odczytanie autora, który w przeglądzie piśmiennictwa wzmiankuje o przeszło stu dziełach jako źródłach, na których się opierał w pracy swojej. Są to dzieła poświęcone dziejom Polski, historii literatury naszej i działalności Skargi, przedewszystkiem zaś pisma samego Skargi. Osobistość złotoustego kaznodziei przedstawiona jest w dziele Janowskiego bardzo żywymi barwami. Występuje ona tam nader plastycznie. Jako zaletę dzieła należy poczytać szczęśliwe unikanie tonu panegirycznego, którego ustrzec się trudno, pisząc o takiej niepospolitej postaci, jaką był Skarga, którego działalność, osobiście jako polityka, poddał Janowski szczegółowemu i bezstronnemu rozbiorowi. Godzi się podnieść planową budowę całego dzieła, żywy i obrazowy język, którym jest napisane, a przedewszystkiem krytycyzm autora i jego samodzielność sądu. Działalności Skargi w Wilnie poświęconych jest parę rozdziałów, mianowicie drugi i trzeci, w którym

Janowski, wzmiankując o Skardze jako współzałożycielu i pierwszym rektorze Uniwersytetu Wileńskiego, kreśli zarazem początkowe dzieje tej Wszechnicy i zastanawia się nad jej znaczeniem.

Prócz wspomnianych trzech prac Janowski napisał nadto w latach 1902 i 1903, a więc w ostatnich swoich dwóch latach studenckich, pokaźną liczbę drobniejszych rzeczy, przeważnie sprawozdań i ocen różnych dzieł, dotyczących się naszej przeszłości, zwłaszcza naukowej. W roku 1902 ogłosił w *Kraju* w paru numerach uwagi swoje z powodu dzieł Kochanowskiego i Wadowskiego o Akademii Zamojskiej. W roku zaś następnym ukazały się: w *Ogniwie* artykuł p. n. *Z Wilna* i krytyka rozprawki Stanisława Brzozowskiego o Jędrzeju Śniadeckim; w *Kraju* — wspomnienie poświęcone Eustachemu Iwanowskiemu, — a w *Kwartalniku Historycznym* sprawozdania: z książki Władysława Zahorskiego o historii Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, ze *Wspomnień* A. Krasieńskiego, z książki Helleniusza p. t. *Listki z Ukrainy*, ze *Wspomnień* E. Pawłowicza i z kilku innych rzeczy.

Taki był dorobek naukowy studenta Janowskiego. Przyznać trzeba, że był ponad miarę zwykłą studenckich prac naukowych, zwłaszcza jeżeli się zważy warunki, w których Janowski studjował i naukowo pracował. Rzadki to objaw tak obfitego plonu naukowego na ławie studenckiej.

W roku 1903 Ludwik Janowski ukończył Uniwersytet Kijowski i po złożeniu egzaminu państwowego otrzymał dyplom pierwszego stopnia, uprawniający go do tytułu kandydata nauk historycznych, co odpowiadało bezmała godności doktora filozofji naszych uniwersytetów. Miał wówczas lat dwadzieścia i pięć.

## ROZDZIAŁ II.

*Dalsze studja w Krakowie, Lwowie, Monachjum, Lozannie i Genewie.*

*Stanowisko nauczyciela języka greckiego w gimnazjum w Kijowie.*

*Działalność w Uniwersytecie Jagiellońskim.*

Zaraz po ukończeniu Uniwersytetu w Kijowie wybrał się Ludwik Janowski na dalsze studja naukowe do Krakowa, aby tam pod kierownictwem profesora Józefa Tre-



tiaka uzupełnić braki dotychczasowego swego wykształcenia uniwersyteckiego. Potem udał się ~~do~~<sup>na</sup> dalszych studiów do wszechnic we Lwowie, Monachium, Lozannie i Genewie, poczem powrócił do Kijowa, gdzie w roku 1904 został nauczycielem języka greckiego w VI gimnazjum kijowskiem i przez pewien czas pozostawał na tem stanowisku. Pracy jednak nad dziejami kultury polskiej nie przerywał. Owszem oddawał się jej z wzrastającym zainteresowaniem. Obok dziejów Wszechnicy Wileńskiej zaczął poświęcać także coraz więcej uwagi przeszłości Szkoły Krzemienieckiej i historii Uniwersytetu w Połocku. W roku 1905 wydrukował życiorys Żegoty Onącewicza w *Encyklopedji Ilustrowanej*, a w *Kurjerze Litewskim* rozprawę p. t. *Uniwersytet w Połocku*, zamierzając w przyszłości dziejom tej mało znanej uczelni poświęcić obszerną monografię. Zbierał do niej istotnie materiały i później przez lata całe. W roku 1906 został wydrukowany jego artykuł o Liceum Krzemienieckiem w *Encyklopedji Ilustrowanej*. Nadto w tych czasach był współpracownikiem *Kwartalnika Historycznego*, *Biblioteki Warszawskiej*, *Pamiętnika Literackiego*, *Muzeum*, i *Głosu Kijowskiego*, umieszczając w tych czasopismach oceny i sprawozdania z piśmiennictwa poświęconego dziejom kultury naszej. Stanowisko nauczyciela w szkole rosyjskiej i działalność jego ówczesna, więcej publicystyczna niż naukowa, nie zadawałały go. Marzył o pracy naukowej w polskim uniwersytecie. Gdy przeto profesor Józef Tretiak, przebywając na Ukrainie, gdzie zbierał materiały do swego dzieła o Bohdanie Zaleskim, spotkał w okolicach Stawiszcz Janowskiego i zaproponował mu lektorat języka rosyjskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, chętnie się na to zgodził, przeniósł się do Krakowa i w roku 1908 objął wspomniany lektorat, lubo pociągał go nie język rosyjski, którego zresztą był gruntownym znawcą, lecz dzieje kultury polskiej.

W Krakowie oddał się działalności naukowej i nauczycielskiej z właściwym sobie zapałem. Nie bacząc na ciężką wadę serca, nie znał umiarkowania w pracy, poprostu zapracowując się. W roku 1909 uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji, a w

trzy lata potem zostaje tamże docentem literatury ruskiej z uwzględnieniem literatur wschodnio-słowiańskich i ma sobie powierzona, narazie zastępczo, katedrę literatury ruskiej, opróżnioną przez profesora Tretiaka, który wówczas przeszedł na emeryturę. Wobec tych nowych, a zarazem uciążliwych obowiązków zrzeka się w roku 1913 lektoratu języka rosyjskiego i w tymże roku opuszcza Kraków, otrzymawszy urlop z Uniwersytetu.

Pięcioletni pobyt w Krakowie to nieprzerwane pasmo systematycznej i owocnej pracy. W roku 1909 wydał rozprawę o *Latach uniwersyteckich Juliusza Słowackiego*, w której przedstawił stan Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1825 — 1828 i skreślił sylwetki profesorów Słowackiego, a w roku następnym wydrukował w *Roczniku Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* rzecz gruntowną *O pismach historyczno-literackich Jundziŭa*, dorzucając ciekawe szczegóły do charakterystyki tego znakomitego profesora.

Były to poniekąd tylko sumiennie opracowane i cenne drobiazgi w porównaniu z pierwszorzędnej wartości monografią historyczną p. n. *Uniwersytet Charkowski w początkach swego istnienia (1805 — 1820)*. Dzieło to, wydane nakładem Akademii Umiejętności w roku 1911, przedstawia na szerokim tle historycznym działalność Seweryna Potockiego, który od roku 1803 do 1817 był kuratorem Uniwersytetu i Okręgu Szkolnego Charkowskiego. Po wstępie, poświęconym szczegółowej bibliografii Uniwersytetu Charkowskiego i rzeczy związanych z jego dziejami, został skreślony w pierwszych dwóch rozdziałach stan kultury w XVIII wieku Słobodzkiej Ukrainy, która składała się z gubernji Charkowskiej i po części z powiatów południowych gubernji Kurskiej oraz Woroneskiej. Jest to zarazem obraz dziejów oświaty ruskiej w XVIII stuleciu, gdyż autor nie ogranicza się we wspomnianych rozdziałach do przedstawienia stanu umysłowego Słobodzkiej Ukrainy przed założeniem Wszechnicy w Charkowie, lecz również rozpatruje dzieje oświaty na całej Rusi w związku z działalnością Akademii Kijowsko-mohylańskiej. — W dalszym ciągu znakomitej tej monografji znajdujemy wszechstronne oświetlenie działalności w Charkowie Seweryna Potockiego,

męża niepospolitego. Wielka to zasługa Janowskiego, że wyciągnął z zapomnienia tego szczerego przyjaciela Tadeusza Czackiego i wybitnego działacza na polu oświaty, którego znaczna część życia przypada na czasy panowania Stanisława Augusta. Zanim przyłożył ręki do założenia uniwersytetu w Charkowie, wówczas nędznej miejscinie, mającej na początku XIX wieku około 10.000 mieszkańców i zaledwie około 10 domów murowanych, był już osobistością wybitną i społeczeństwu naszemu dobrze zasłużoną. Był posłem na Sejm czteroletni i świątym zwolennikiem reform państwowych, a po upadku Rzeczypospolitej został członkiem petersburskiej Komisji dla urządzenia szkół. Wówczas przyczynił się wiele do nowej organizacji Wszechnicy Wileńskiej, oraz wszystkich szkół jej podległych, jak to wykazuje Janowski. On to wraz z Adamem Czartoryskim i rektorem Uniwersytetu Wileńskiego Hieronimem Strojnowskim opracował na zasadach Komisji Edukacji Narodowej statuty szkolne dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy. Mianowany Kuratorem Okręgu Szkolnego Charkowskiego doprowadził rychło swoją energją i zapobiegliwością do założenia w Charkowie uniwersytetu, którego uroczyste otwarcie nastąpiło 17 stycznia 1805 r. Ustawa tego uniwersytetu, podobnie jak i innych uniwersytetów rosyjskich, wzorowana była na zasadach Komisji Edukacji Narodowej. Potocki pragnął Uniwersytet Charkowski postawić na należytych poziomie naukowym. Wobec braku dostatecznej liczby uczonych rosyjskich, przedsięwziął podróż po Europie, aby pozyskać odpowiednich uczonych na katedry w tym uniwersytecie. W Krakowie, ulegając jego namowom, przyrzekli mu profesorowie Józef Czech i Franciszek Scheidt, że się przeniosą do Charkowa. Potem jednak odmówili mu i na wezwanie Czackiego przeszli na profesorów do Szkoły Krzemienieckiej. We Lwowie udało się Potockiemu pozyskać profesora Umlaufa. Wśród profesorów Uniwersytetu Charkowskiego w pierwszych trzech latach jego istnienia nauczali przeważnie cudzoziemcy, bo na 35 wykładowców było Rosjan tylko 9, natomiast 17 Niemców, 5 Francuzów, 3 Serbów i 1 Polak. Wykłady odbywały się

przeważnie po łacinie, poczęści po francusku i po niemiecku. W gronie profesorskim byli między innymi uczeni, którzy przedtem wykładali w Paryżu, Jenie, Giessen, Erfurcie, Halli, Mahrburgu, Heidelbergu i Frankfurcie. Słusznie Janowski podnosi wielką dbałość Potockiego o rozwój Uniwersytetu Charkowskiego i trafny dobór profesorów, dokonany przezeń. Zestawiając zaś działalność organizatorską Adama Czartoryskiego w Wilnie z takąż działalnością Seweryna Potockiego w Charkowie, podkreśla, że Potocki w doborze profesorów postępował rozumniej i oględniej niż Czartoryski. W rzeczy samej dużych zdolności organizatorskich potrzeba było na to, aby w takiej marnej i zaniedbanej bardzo miejscinie, jaką był Charków, w miasteczku bez wszelkich tradycji uniwersyteckich, zgromadzić niebylejakich profesorów i założyć tam ognisko nauki i kultury zachodnioeuropejskiej. Nie było to bynajmniej zadanie łatwe. Wywiązał się jednak z niego Potocki, jak to słusznie Janowski podnosi, znakomicie, pełniąc urząd kuratora do roku 1817. W tym roku z urzędu ustąpił z powodu swoich przekonań, których nie mógł pogodzić z prądami reakcyjnymi w Rosji, powstałymi pod wpływem wojny 1812 roku. Historycy rosyjscy podnoszą wiele dodatkowych stron w działalności Potockiego jako kuratora: jego oddanie się swemu powołaniu, wyrozumiałość i łagodność względem młodzieży, oraz serdeczne opiekowanie się nauczającymi. Janowski z pewną jakby dumą przytacza charakterystykę Potockiego, skreśloną przez historyka rosyjskiego Suchomlinowa, który pisze: „Co wiadomo o działaniach jego w Charkowskim okręgu, nieodbitcie świadczy o jego znaczeniu dla kraju, do którego powołano go, aby zaszczerpił oświatę. Upowszechnienie nauk i wykształcenia stało się istotnem jego zamiłowaniem, sprawą duszy i przekonań. Wszystkie gałęzie wiedzy dostępne były światłemu temu magnatowi, wykształceniem stojącemu na wysokości, która ożywczo działała na młody uniwersytet, oddany jego opiece. Szczera troska o uniwersytet nie opuszczała Potockiego przez cały czas jego kuratorji. Potocki stał na czele korporacji jako prawdziwy jej obrońca i swoim wpływem wiele zdziałał dla nawiązania dobrych stosun-



ków pomiędzy uniwersytetem a społeczeństwem. Wolny od wszelkiego rodzaju przesądów, obcy wyłączeniści stanowej i religijnej: pan możny i katolik, nawiedzał chaty nauczycieli wiejskich i był gorliwym orędownikiem dla tych duchownych prawosławnych, którzy czemkolwiek przysłużyli się sprawie oświaty. Gdyby ideały były możliwe w rzeczywistym życiu, Potockiego należałoby nazwać ideałem kuratora. Opieka Potockiego nad uniwersytetem objawiała się mianowicie w tych formach, które, nie ograniczając i nie tłumiąc uniwersytetu, pomagają jego rozwojowi i pomyślności. Nie mieszając się do drobiazgów, nie naruszając autonomji, bez której życie uniwersyteckie jest to ciało bez duszy, Potocki był dostojnym przywódcą uniwersytetu i zostawił niezgładzone ślady swej oświeconej działalności“.

Przypuszczamy, że początkowe dzieje Uniwersytetu Charkowskiego dlatego właśnie pociągnęły Janowskiego do pracy nad tym tematem, że w założeniu uniwersytetu i jego pierwiastkowym rozwoju odegrał główną rolę Seweryn Potocki, dla którego pamięci czuł prawdziwą cześć.

Praca Janowskiego ma dla nas szczególne znaczenie, rzucając snop światła na zapomnianą czcigodną postać Seweryna Potockiego; ma ona jednak duże znaczenie i dla historii kultury rosyjskiej, a zwłaszcza ruskiej. Szeroko i dokładnie przedstawiony jest w niej wpływ Uniwersytetu Charkowskiego na ruch literacki i powstanie czasopism w Charkowie. Dość wspomnieć, że od 1805 do 1815 roku wyszła w Charkowie <sup>1</sup>/<sub>12</sub> wszystkich książek wydanych w całej Rosji. Szczególnie cenny jest rozdział monografji Janowskiego, poświęcony znaczeniu Uniwersytetu Charkowskiego dla rozwoju literatury ruskiej, która w okresie domongolskim miała bogate zabytki, w końcu XVI stulecia i w XVII-em szeroko się rozwinęła, a w XVIII-em znajdowała się w zupełnym upadku, niemal zaniku. Janowski, wykazując rolę Uniwersytetu Charkowskiego w odrodzeniu piśmiennictwa ruskiego w XIX stuleciu, dochodzi do wniosku, że chociaż odrodzenie literatury ruskiej w Charkowie ograniczało się do nieznaczących objawów, to jednak stało się punktem wyjścia do dalszego

jej rozwoju. Podnosi również promieniowanie kultury polskiej z Uniwersytetu Charkowskiego, w którym zostały wprowadzone w 1818 roku wykłady języka i literatury polskiej, cieszące się dużym powodzeniem. We wszystkich ówczesnych czasopismach charkowskich pełno było przekładów z języka polskiego, niemniej i w zbiorowych pracach literackich młodzieży uniwersyteckiej.

Tyle różnorodnych rzeczy autor porusza i znakomicie oświeśla w swej wybornej pracy o Uniwersytecie Charkowskim.

Niepowetowana to szkoda dla nauki polskiej, że wypadki wojenne, które wykoleiły Janowskiego z systematycznej pracy naukowej, a później przedwczesna śmierć, nie pozwoliły mu opracować dziejów Wszechnicy Wileńskiej i Uniwersytetu w Połocku tak wszechstronnie, jak wszechstronną jest jego wspaniała monografia początkowego rozwoju Uniwersytetu Charkowskiego, która mu utorowała drogę do docentury w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W roku 1912 został nie tylko docentem literatury ruskiej z uwzględnieniem literatur wschodnio-słowiańskich, lecz również zastępcą profesora literatury ruskiej. Mając tyle obowiązków nauczycielskich zaraz w pierwszym roku docentury, podjął się jeszcze specjalnego kursu wykładów z fundacji książąt Lubomirskich. Jako przedmiot wykładów obrał sobie historję Uniwersytetu Wileńskiego, bo to go stokroć więcej pociągało, aniżeli literatury wschodnio-słowiańskie włącznie z literaturą ruską. Dwa wstępne wykłady z tego kursu, miane w sali Śniadeckich dnia 23-go i 24-go października 1912 roku, ogłosił niebawem drukiem pod wymownym tytułem: *Ateny Litewskie*. Wykładami swojemi, poświęconemi dziejom uczelni wileńskiej starał się przełać w słuchaczy gorącą miłość i cześć głęboką dla tradycyj Uniwersytetu Wileńskiego. W wykładzie wygłoszonym 24 października 1912 roku wyrzekł słowa nadziei: „Jeżeli sądzono nam kiedyś będzie mieć znowu wyższą szkołę w Wilnie, to na czele tej szkoły powinny stanąć tradycje, idące od Śniadeckich, Czackiego, Lelewela, Filomatów“. Zakończył zaś ten wykład wyznaniem wiary w niezniszczalność życiodajnego posiewu wileńskiego, mówiąc: „Głę-

boko jestem przekonany i pozwalam to sobie z naciskiem wyrazić, że to życie ducha i myśli z wileńskich czasów przetrwa przemoc, odrodzi się z popiołów, jak ów mityczny Feniks, i głosem zrozumiałym przemówi do odległych pokoleń“.

Ludwik Janowski należał do ludzi, którzy mierzyli siły na zamiary. Brał często na swoje barki ciężary, którym wątki jego siły fizyczne sprostać nie mogły. Tak było w czasie działalności jego w Uniwersytecie Jagiellońskim, w roku akademickim 1912/13, kiedy to rozpoczął swoją działalność jako docent, opracowując wykłady bardzo starannie.

Po ukończeniu nader pracowitem pófroczu uniwersyteckiem wybrał się do Zakopanego, aby tam nabrać nowych sił do pracy. Aliści wkrótce wyjechał stamtąd. W liście do współautora niniejszego szkicu napisał pod datą 21 marca 1913 roku ze Lwowa: „Wyjechałem do Zakopanego, gdzie miałem 4 tygodnie zabawić, ale porwało mię pragnienie odwiedzenia mej ziemi, tęsknotą przemogła i jadę na Ukrainę“<sup>1</sup>. Tam czuł się najlepiej, tam w rodzinnym domu w Stawiszczach najlepiej mu było z jego rzewną naturą ukraińską.

Po wakacjach wielkanocnych wrócił z Ukrainy do Krakowa i zabrał się ponownie do działalności nauczycielskiej i naukowej. Brał również gorliwy udział w urządzaniu obchodu uroczystego ku uczczeniu czterdziestopięcioletniej pracy literackiej profesora Józefa Tretiaka i należał do liczby trzynastu autorów i nakładców pięknej książki pamiątkowej, wręczonej jubilatowi w czasie uroczystości, która się odbyła w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego 4 maja 1913 roku. Janowski wygłosił wtedy do jubilata przemówienie, a w księdze pamiątkowej umieścił swoje studjum *O tak zwanej Historji Rusów*. Jest to na licznych wszechstronnych źródłach oparta praca o słynnym apokryfie, tętnącym nienawiścią do Polaków, który zaważył

---

<sup>1</sup> W dalszym ciągu niniejszego szkicu, podając urywki z listów Ludwika Janowskiego, pisanych do matki i do mnie będę zaznaczał osobę adresata, jeżeli list był pisany do matki, a pominą jeżeli do mnie.

bardzo szkodliwie na stosunku Rusinów i Rosjan do Polski. Upływały dziesiątki lat zanim krytyka historyczna uznała *Historję Rusów* za falszyfikat bezczelnie zmyślający niebywałe rzeczy dla jak największego zohydzenia Polaków, którzy mieli — według tego apokryfu — w iście zwierzęcy sposób znęcać się nad bohaterskimi Kozakami. DUBY sma-lone autora pamfletu, powstałe w chorobliwej wyobraźni, pijanej nienawiścią do Polski, uchodziły przez długi czas za prawdziwe obrazy przeszłości, a to wskutek epickiej szczegółowości i wymieniania nazwisk osób, które rzekomo straszną śmiercią ginęły z ręki Polaków, przyczem nawet bardzo drobniawo zostały opisane sposoby tracenia ska-zańców. Niecny fałszerz tego dokumentu dopiął swego celu: rozjątrzył nienawiść Ukrainy do Polski. „*Historję Ru-sów* — mówi Janowski — można nazwać apokryfem o dzie-jach Rusi, apokryfem, który w ciągu niezmiernie długiego czasu uchodził za księgę kanoniczną. — Obecnie *Historji Rusów* prawie nikt już nie czyta, ale żyje ona w utworach poetów i prozaików, którzy ze swej strony mieli szeregi naśladowców i te pierwiastki apokryficzne, powtarzając się bezustannie, krzyżując się w bezustannych kombinacjach, rozpuściły się niejako chemicznie w myślach pokoleń i do-tąd liczne relacje i poglądy *Historji Rusów* — bez jasnego zrozumienia, skąd one pochodzą — nie przestają być w obiegu.“ Zasługą niepoślednią Janowskiego jest wyka-zanie wpływu *Historji Rusów* na nienawistne dla Polaków prądy w piśmiennictwie rosyjskiem i ruskim. Ze studjum Janowskiego dowiadujemy się, że największy poeta rosyj-ski, Puszkין, z wielkiem zaciekawieniem studjował *Historję Rusów*, której wpływ widoczny jest na jego poemacie *Połtawa*; że jeszcze większy wpływ falszyfikat ten wywarł na twórczość Rylejewa, na jego dumy i poematy; że gen-jałny Mikołaj Gogoł, pragnąc utworzyć epopeję kozactwa, napisał powieść *Taras Bulba*, która jest w pewnej mierze parafrazą poetycką niektórych ustępów apokryfu, szcze-gólną nienawiścią do Polski nacechowanych; że wpływ *Historji Rusów* odbił się jeszcze silniej w literaturze ruskiej w utworach Czernyszenki, Eugenjusza Hrebinki, Ambrożego Metlińskiego, Kostomarowa, Bieleckiego-Nosenki, Bodiań-

skiego, Rudańskiego, a przede wszystkim największego poety ruskiego, Tarasa Szewczenki, w romantycznej epoce jego twórczości. „Nie dość na tem: zjawily się—powiada Janowski—podrobione na podstawie *Historji Rusów* pseudo-ludowe dumy i pieśni, które komponowano w Charkowie—w ich autentyczność wierzone święcie, a nawet za pomocą ich broniłono wiarogodności *Historji Rusów*, nie wiedząc, że to właśnie ona służyła do fabrykowania zapisanych rzekomo z ust bandurzystów ludowych dum“.

Oprócz rozprawy o genezie *Historji Rusów* i o wpływie jej na literaturę i politykę, Janowski w roku 1913 napisał i ogłosił w krakowskim miesięczniku *Museion* studjum o znakomitym powieściopisarzu rosyjskim, Iwanie Goncezarowie. Jak wszystko, co wyszło z pod pióra Janowskiego, i studjum o Goncezarowie odznacza się staranną formą i sumiennem opracowaniem. Jedyne to praca jego, która nie ma żadnego związku z dziejami kultury naszej. Może dlatego napisana jest bez tego entuzjazmu, jaki widnieje z kart pism jego, poświęconych przeszłości Wilna i Krzemieńca. Studjum o Goncezarowie to jakby spłacenie zobowiązania moralnego za godność docenta literatur wschodnio-słowiańskich, a więc i rosyjskiej.

Okres działalności Ludwika Janowskiego w Krakowie należy nie tylko do bardzo pracowitych, ale i do nader owocnych w jego życiu. Krom prac, o których wspomnieliśmy wyżej, napisał on nadto w tym okresie artykuły: o odrodzeniu życia umysłowego na Litwie, o Marcjanie Szaszkiewicz, o Tadeuszu Czackim, o Czackim i Rosji, o Janie Udyńskim, o Władysławie Branickim i o jubileuszu profesora Tretiaka; a prócz tego ocenił między innymi następujące dzieła: *Dzieje Akademji Duchownej Warszawskiej* przez Pleszczyńskiego, *Bibliografja druków tyczących się Komisji Edukacji Narodowej* przez Lewickiego, *Pamiętniki Jundziłła, Wilno i Warszawa w III części Dziadów* przez Henryka Mościckiego, *Nieznane pisma Adama Mickiewicza* wydane przez Józefa Kallenbacha, *Jędrzej Śniadecki* przez Adama Wrzoska, *Piotr Skarga i jego kazania sejmowe* przez Ignacego Chrzanowskiego, *Szubrawcy w Wilnie* przez Józefa Bielińskiego i *Wspomnienia Józefa Franka* w prze-



kładzie Władysława Zahorskiego. Wymienione artykuły i oceny drukował w *Czasie*, w *Kurjerze Litewskim*, w *Rzeczypospolitej* (dwutygodniku Iwowskim), w *Dzienniku Kijowskim*, w *Museionie*, w *Kwartalniku Historycznym*, w *Muzeum*, w *Biblijotece Warszawskiej*, w *Przeglądzie Polskim* i w *Pamiętniku Literackim*.

Bodźcem do tak obfitej działalności literackiej w Krakowie była niewątpliwie atmosfera życia uniwersyteckiego, do którego Janowski był wprost jakby stworzony. Zbliżył się wówczas do profesora Tretiaka, którego bardzo lubił i wysoko cenił; zaprzyjaźnił się z Ignacym Chrzanowskim, Józefem Ujejskim i profesorem anatomji na wydziale lekarskim Adamem Bochenkiem. W tych czasach zawarł również znajomość z Janem Kucharzewskim i Henrykiem Mościckim.

W spokojne na pozór życie krakowskie Janowskiego uderzyły trzy gromy, wstrząsając do głębi jego wrażliwą duszą: w r. 1911 zmarł nagle ojczym jego Karol Mikulski, którego kochał jak rodzonego ojca; w rok potem zmarł w Zakopanem w jego obecności jedyny rodzony brat jego, a w roku 1913 tragiczna śmierć przerwała pasmo życia profesora Adama Bochenka, z którym serdecznie się przyjaźnił i razem mieszkał. Śmierć profesora Bochenka tak silnie odczuł swoją zboląłą duszą po utracie ojczyma i brata, że sam poważnie na zdrowiu zapadł. Wówczas to przygnębiony temi nieszczęściami, wyczerpany mocno pracą pedagogiczną i naukową, postanowił wyjechać na pewien czas z Krakowa. Uzyskawszy urlop z Uniwersytetu Jagiellońskiego i zapomogę z Kasy imienia Józefa Mianowskiego, opuszcza w lecie 1913 roku Kraków, nie spodziewając się, że do niego już nie wróci.

### ROZDZIAŁ III.

*Wyjazd z Krakowa i pobyt w Sławiszczach. Ciężka choroba. Badania naukowe w Kijowie. Działalność w Szwajcarii w pierwszych trzech latach wielkiej wojny.*

Po wyjeździe z Krakowa życie Ludwika Janowskiego potoczyło się w zgoła nieoczekiwanym kierunku.

Przedewszystkiem zapragnął po bardzo pracowitym

roku akademickim wychnąć w gronie rodzinnem w Stawiszczach, skąd pod datą 10 sierpnia 1913 r. pisze: „Bawi w tych stronach u moich znajomych Felix Jasieński (Mangha), którego nieco znałem w Krakowie. Obecnie widuję się z nim bardzo często, poznałem go bardzo dobrze i wiele doznaję przyjemności w jego towarzystwie. Jest to wysoce kulturalny i wysoce ideowy człowiek. Do innych moich znajomych przybył Tadeusz Miciński, którego wcale nie znałem. Ceniłem go nadzwyczajnie jako poetę za pierwsze jego utwory (*W mroku gwiazd. Do źródeł duszy polskiej*). Jako człowiek niezmiernie mi się podobał — pełen prostoty, serdeczności i szczerego zapału. Pisze on powieść, gdzie i Ukraina ma być reprezentowana i bada przeto terytorjum i przyrodę. Przyjeżdżał tu i do mnie. Miłe wyniosłem wrażenie. Przykro mi tylko, że tak zboczył ze swej drogi w ostatnich utworach i w chaotycznych halucynacjach marnuje swój ogromny talent“.

Całe wakacje letnie spędził w Stawiszczach. Wakacje te nie tylko nie poprawiły jego zdrowia, ale przeciwnie zaszkodziły mu i przyczyniły się znacznie do dalszego rozwoju choroby serca, która dawała mu się we znaki dobrze już w Krakowie. Niezwykle żywy, ruchliwy, lubiący się bawić, nigdy na siebie nie uważał i nie umiał się szanować. Na nic nie zdawały się przestrogi i prośby najbliższych; nieustanna troskliwość o zdrowie, unikanie wszystkiego, co mogłoby mu zaszkodzić, były to rzeczy zupełnie sprzeczne z jego żywym temperamentem, i niepodobna było nagiąć go do tego. To też i w czasie tych wakacyj razem z Micińskim i Jasieńskim odbywał liczne wycieczki, używał sportów i kąpielei rzecznych, a nadto w Lubczy, w domu pisarki Janiny Przecławskiej, oddawał się rozrywkom towarzyskiego życia i rozlicznym zabawom. Wszystkiem tem mocno sobie zaszkodził. Przeszedł wówczas zapalenie osierdzia. Schorowany udał się do Kijowa, aby poddać się tam leczeniu, a zarazem zabrać się do badań naukowych. W Kijowie żył blisko z zastępcami profesorów Witoldem Klingerem i Henrykiem Jakubanisem, z którym razem mieszkał. O swoim życiu w Stawiszczach podczas wakacyj i w Kijowie dość szczegółowo rozpisuje

się w liście z Kijowa z dnia 29 grudnia 1913 roku: „Na wakacje (*sic*) jeździłem konno, wiosłowałem, kilka razy tańczyłem, czyniłem dalekie wycieczki — i w rezultacie zapadłem na serce i to tak uporczywie, że dwa miesiące bez przerwy cierpiałem. Obecnie jest mi daleko lepiej, ale lekarze nie tylko zabronili mi wszystkiego, lecz nawet dłuższego chodzenia, absolutnie nie mogę np. iść na wyższe piętra — możecie więc sobie wyobrazić, jak to mię skruwa w mieście, gdzie mam studia, które do piętrowości nie stosują. Ponieważ prof. Strażesko (specjalista od serca) niedwuznacznie mi wyjaśnił, że stan mój jest bardzo poważny, zachowuję przepisy. Jeszcze w Kijowie można to robić doskonale, atoli nie wiem, co to będzie w Petersburgu. Za parę dni na święta jadę do rodziny, na wieś, a wnet po Nowym Roku do stolicy północnej. Do zajęć przystąpiłem bardzo późno, następnie Kijów nie jest tak zasobny, zrobiłem więc nader mało. Ciągłe się z tej racji zagryzałem, co pogorszało stan mego serca. Mam nadzieję, że nad Newą powetuję powstałe bez mej winy straty, intensywnością pracy. Wyznam Wam otwarcie: bardzo mi tęskno do Krakowa — czegoś nie chciałem tego stypendjum, jakoś przesądnie się bałem. W Krakowie tak się spokojnie pracuje — ciągle o nim myślę i wielce będę zadowolony, kiedy do niego powrócę. Ale czy powrócę? Z takim zdrowiem niepodobna układać planów. Urlop dano mi na cały rok, więc naturalnie będę to wyzyskiwać. Więc jeżeli żyć będę, dopiero w październiku 1914 się zjawię w Krakowie. Żyję tu w kółku Klingera. Nie zaniebduję naturalnie stosunków i z Rosjanami: dla mnie to niezbędne, a nawet biorąc ogólnie, psychologja tej czeredy ciekawa. Klingera większością wybrano na aktualnego, mniejszość zaś wyprawiła protest do Ministra, pelen fałszu, potwarczych niegodziwości: czego tam niema, Klinger wedle tej tłuszczy skupia w sobie fanatyzm wszechpolaka, agitatorską naturę bojowca, pogardę dla Rosji etc. Klingerowi proponują we Lwowie, <sup>nie chcą by</sup> ~~niechciały~~ tracić placówki w Kijowie... Jest tu drugi Polak Jakubanis, również zastępca profesora (historji filozofji), młody człowiek wielkich zdolności, nadzwyczajnego daru wymowy, bardzo szlachetny i sympatyczny...”

Zamiar rychłego wyjazdu do Petersburga w celu pracy naukowej uległ zwłoce. Przyczyniły się do tego z jednej strony przykre przejścia duchowe, z drugiej zaś strony chęć popracowania dłużej w bogatym archiwum Czackiego; przykuwało go ono do siebie mnogością cennych materjałów, które zaczął gorliwie wertować przed kilku laty, jeszcze za czasów studenckich. W liście z Kijowa, datowanym 5 marca 1914 roku, czyni wzmianki o swoich nastrojach i zajęciach: „Miałem różne kryzysy w przeżywaniach osobistych — cierpko było mi na duszy — nie chciałem w takim nastroju do Was pisać. Może Was, drogi kolego, to zadziwi, iż pora wszelkie podobne sprawy pozostawić na stronie, a orać swój zagon. To prawda, ale nie zawsze czysty rozum ma władzę kierować naszą duszą. — Nie znaczy to wcale, abym swego nie robił — owszem, ślęczałem nad rzeczami, które sobie wybrałem, tylko że czyniłem to bez należytego animuszu i nieraz mówiłem sobie, po co to? W Wilnie każda jednostka inteligentna jest na wagę złota — więc osiąść tam na stałe i być pożytecznym — oto prawdziwe zadanie życia. Aliści mam zobowiązania względem Krakowa — to przeważało — zresztą zawsze można jeszcze będzie translokację urządzić“. Ani przypuszczał, pisząc te słowa, że nie wróci już do Krakowa, lecz że po kilku latach ziszczą się najśmielsze jego marzenia, że doczeka się wskreszenia Wszechnicy Wileńskiej i że obejmie w niej jedną z najważniejszych katedr.

W Kijowie nie tracił czasu. We wspomnianym liście z 5 marca 1914 roku tak dalej pisze o sobie: „Trzy głównie rzeczy tu robię. Po pierwsze pracuję w archiwum Czackiego, Krzemienieckiego Liceum, szkół innych i Uniwersytetu Kijowskiego. Ogrom tego wciąż zatrzymuje mnie w Kijowie, gdzie jeszcze pobędę nie mniej pięciu tygodni. — Po wtóre zbieram materjały do mej pracy z zakresu literatury ruskiej o czasopiśmie w w. XIX. Przesiaduję w tym celu w bibliotekach po obiedzie. — Po trzecie: będąc w trudnych warunkach, pod względem swej specjalności w Krakowie, staram się zebrać jak najwięcej kapitału dla mych przyszłych (jeśli los pozwoli) wykładów

z zakresu filologii słowiańskiej. Więc naturalnie czytanie dzieł, obcowanie z profesorami mej specjalności... Zajęcia mam wiele, atoli nie utyskuję, bo wielce korzystam. — Zdrowie moje lepiej znacznie, chociaż łatwo się męczę, a schody zawsze stanowią dla mnie trud bardzo ciężki. W każdym jednak razie pracować mogę — i w ostatnich dwóch tygodniach wrócił mi impet i pracuję intensywnie“. Pracował istotnie z coraz większym zapałem. W miesiąc potem donosi, iż pracuje, ile mu sił starczy. „Zajęcia moje — pisze — idą pomyślnie. Cały pogrążony jestem i jeszcze się nie chcę dalej z Kijowa wyrwać. Przedewszystkiem nawaliłem się całą mocą energii na Krzemieniec, pragnąc, o ile możności, — suty plon wywieźć o tym prześlicznym okresie naszej oświaty. Bogactwo tego archiwum jest do niewyczerpania i kusić się o to niepodobna — całe jeszcze szeregi pracowników będą mogły korzystać; chodzi mi o główne rzeczy, a następnie o stronę faktyczną, boć dotychczas historia tego zakładu opiera się na bardzo kruchym, niedostatecznym i zawodnym materiale. Jakem już pisał, prócz tego pracuję, ile sił starczy, w dziedzinach, które mi będą potrzebne. Starałem się wejść w kontakt z tutejszymi uczonymi, co się udało. Niedawno miałem w Towarzystwie Naukowem imienia Nestora referat p. t. Katedra języka i literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Wileńskim — wypadł pomyślnie, choć naturalnie wywołał komentarze i utyskiwania ze strony kliki wsteczników, atoli znaczna większość zachowała się nader życzliwie i wyraziła mi uznanie. Jeszcze jaki miesiąc pobyc w Kijowie zamierzam, a potem na północ... Zdrowie moje lepiej; pracować mogę, niemniej przeto do stanu normalnego przyjść nie mogę i od ruchu fizycznego, nawet niezna- cznego, szybko się męczę“.

Do zdrowia zupełnego nie wrócił już nigdy. Raz by- wało lepiej, drugi raz gorzej. Nie zważając zbytnio na zdrowie pracował z zapamiętaniem i brał udział w życiu naukowem Kijowa, będąc członkiem dwóch towarzystw naukowych w tem mieście — Latopisca Nestora i Koła Literatów. Pobyt jego w Kijowie miał również dodatni wpływ na szczupłe grono uczonych polskich, tam pracują-



cych. „Dla nas, pracujących stale w Kijowie, — pisze profesor Witold Klinger we wspomnieniu o Janowskim — każdy przyjazd jego był jakby powiewem świeżego powietrza w dusznej, szczelnie zamkniętej sali, był zawsze dobrą wieścią o zdobyczach myśli polskiej, o wzmagającym się tętnie życia narodowego w kierowniczych centrach ówczesnych — Lwowie i Krakowie“.

I badania archiwalne, i nieświeatny stan zdrowia zmusiły go do zaniechania zamiarów wyjazdu do Petersburga. Przebył do połowy lata w Kijowie, poczem z głową pełną planów i zamierzeń naukowych wyjechał do Nauheim w nadziei odzyskania zupełnego zdrowia. Tam go zaskoczył wybuch wojny, który go zelektryzował i mocno podniecił. Zapragnął powrócić do Krakowa. Gdy otrzymał nareszcie upragnione pozwolenie na przyjazd do tego miasta, nadszedł telegram od profesora Tretiaka, żeby nie wracał, bo z Krakowa jako z twierdzy, władze wojskowe ludność cywilną usuwają. Został więc w Nauheim i rozpaczał, że się nie może dostać do matki. Uzyskawszy pozwolenie na wyjazd do Szwajcarii, chętnie tam pośpieszył i przejechał granicę niemiecką w listopadzie 1914 roku. Szykan niemieckich w stosunku do poddanych rosyjskich i wogóle cudzoziemców napatrzył się i sam doznał w Nauheim dość; zachwycony był przeto, przybywszy do Szwajcarii, że się wreszcie z Niemiec wyrwał. Najpierw w celu zasięgnięcia porady lekarskiej zatrzymał się w Zurychu wraz z krewną swoją p. Marją Pawłowską, która przez cały czas pobytu jego zagranicą była nieodstępną jego towarzyszką i najtkliwszą opiekunką. Po tygodniowym pobycie w Zurychu wybrał na miejsce pobytu Rapperswil, zarówno ze względu na spokój tego miłego, a Polakom drogiego miasteczka, jak i na możliwość pracy naukowej. Tam to w hotelu pod Łabędziem upłynął mu miesiąc spokojnej pracy naukowej na uzupełnianiu materiałów do historii Liceum Krzemienieckiego i na opracowywaniu historii Gimnazjum Winnickiego. W tym czasie zbliżył się do Konstantego Żmigrodzkiego, Kustosza Muzeum Rapperswilskiego. Mimo nienajgorszych warunków do pracy naukowej, nie mógł jednak opanować tęsknoty za krajem

i za matką. Ponieważ tęsknota ta zaczęła go tłoczyć w sposób wprost zatrważający, wyjechał, z poradą lekarzy i za namową usilną p. Pawłowskiej, w celu rozerwania umysłu a poczęści i dla poznania sędziwego Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) do Lozanny, odbywając podróż przez Lucernę, jezioro czterech kantonów, Interlaken i inne uroczne miejscowości. W Lozannie na dworcu oczekiwali go pp. Kucharzewscy ze smutną wieścią o śmierci Jeża, która wywarła nań bardzo silne wrażenie. Wprost z dworca udał się do mieszkania Jeża, gdzie zastał zwłoki jego w bardzo skromnej trumnie w niesfychanie biednym otoczeniu. Wraz z innymi zajął się gorliwie urządzeniem pogrzebu, godnego tego znakomitego pisarza. Pogrzeb odbył się wspaniały. Zjechali się na niego wszyscy wybitni Polacy, zamieszkali w Szwajcarji. Janowski gorąco przemówił nad trumną w imieniu Ukrainy.

W dniu przyjazdu do Lozanny został zaraz zaproszony na odbywające się właśnie posiedzenie Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Wszedł niebawem nie tylko do Towarzystwa, lecz i do jego zarządu. Tak więc dzień przyjazdu do Lozanny stanowił początek nowego okresu w życiu Janowskiego. Po spokojnej pracy naukowej w cichym Rapperswilu zaczął się okres czynnego i ruchliwego działania na polu polityki i dobroczynności wojennej.

W Lozannie w czasie pogrzebu Jeża zapoznał się z Paderewskim i Adolfem Świącickim. Był później kilka dni w Morge w odwiedzinach u pp. Paderewskich i pp. Kucharzewskich. Wkrótce jednak zapadł na zdrowiu i kilka tygodni przeleżał chory w Lozannie. W tym czasie zaproponował mu Kucharzewski pracę publicystyczną i polityczną, na co w zasadzie się zgodził. Podźwignąwszy się z obłożnej choroby przeniósł się do Vevey, gdzie zawarł znajomość z Sienkiewiczem, Osuchowskim i Askenazym. Potem powrócił do Rapperswilu na pewien czas w celu dokończenia prac naukowych, a w maju 1915 roku osiadł ponownie w Lozannie, gdzie zaczął stałe i wydatnie pracować w Towarzystwie *La Pologne et la guerre*, które wydawało swój organ *L'aigle blanc*. Wtedy to zawarł liczne znajomości z polskimi działaczami politycznymi,

z którymi później współpracował i w nieustannej był styczności. Brał również czynny udział w redagowaniu Encyklopedji polskiej, w Szwajcarji dla cudzoziemców wydawanej. W tym czasie przeszedł mocne zapalenie osierdzia. Otrząsnąwszy się z niemocy fizycznej, zabrał się zaraz do pracy, szczególnie w Towarzystwie pomocy ofiarom wojny, w którym wiele pracował do końca swego pobytu w Szwajcarji. Rozwijał także żywą działalność literacką, nie tylko pisując artykuły do *L'aigle blanc*, lecz nadto redagując w Chally *Moniteur polonais*. Oba te czasopisma miały za zadanie podawać zagranicy wiadomości o Polsce, o jej historii, o krzywdzie, która jej się stała, o niewygasłem dążeniu do niepodległości i prawach jej do niepodległego bytu politycznego.

W owym czasie prowadził bardzo ruchliwe życie, jeżdżąc dość często z miejsca na miejsce z powodu różnych obchodów, posiedzeń i odczytów. W przekonaniach politycznych skłaniał się w pewnej mierze do tak zwanej orientacji legjonowej, aczkolwiek do żadnego stronnictwa politycznego, o ile nam wiadomo, nie należał. W Szwajcarji zbliżył się do niezwykle sympatycznego i prawdziwie gołębiego serca Bronisława Piłsudskiego. Serdeczny ten stosunek wkrótce jednak oziębł, a nawet się rozchwiał z chwilą, w której Piłsudski został przewodniczącym „Litewskiego o Komitetu pomocy ofiarom wojny“.

Wśród nader czynnego życia nie oszczędził mu los ciężkich przeżyć. Śmierć Sienkiewicza odczuł bardzo głęboko. Był na jego pogrzebie, uczestniczył w uroczystej Akademji ku uczczeniu tego wielkiego pisarza i pierwszy napisał o nim wspomnienie pośmiertne. Drugiem bardzo smutnem zdarzeniem była dlań wiadomość o śmierci najmłodszego przyrodniego brata, który zmarł na wojnie, w Karpatach, na tyfus. Nader bolesny ten cios odchorował. Tęskniąc za matką, mieszkającą wówczas w Kijowie, osamotnioną w swym bólu po stracie pasierba, postanowił wyjechać ze Szwajcarji do Kijowa, gdzie spodziewał się znaleźć również pożyteczne pole dla swej działalności, po zmianach politycznych, jakie zaszły w tych czasach w państwie rosyjskiem.

Przeszło półtrzecialetni pobyt w Szwajcarii należy do najruchliwszego okresu w jego życiu. Mimo niedopisującego mu często zdrowia bierze bardzo czynny udział w życiu społecznym i politycznym, nie wypuszczając pióra z ręki. Osiadłszy powtórnie w Lozannie w maju 1915 roku, zabrał się zaraz do obszernej pracy, liczącej 90 stronic druku, którą w ciągu czterech miesięcy napisał i ogłosił najpierw w *L'aigle blanc*, a potem wydał w odbitce. Jest to rozprawa nosząca tytuł *L'instruction publique en Pologne après les partages*. Należy ona do celniejszych utworów Janowskiego. Pięknie wydana, bogato ilustrowana, napisana z wielką znajomością przedmiotu, zaczyna się od rzutu oka na Komisję Edukacji Narodowej. Dalej przedstawione są tam w zarysie dzieje Wszechnicy Wileńskiej, Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu w Połocku, omówiona działalność Tadeusza Czackiego i Stanisława Kostki Potockiego, zarysowana historia wszechnic w Warszawie i Krakowie, roztrząśniona działalność wszystkich innych szkół w Polsce, porozbiorowej. Nie brak i uwag o skutkach powstań: listopadowego i styczniowego na rozwój oświaty i szkolnictwa w Polsce. Podkreślone są dobitnie ciężkie warunki, w jakich znajdowała się oświata polska, zwalczana bezwzględnie przez dążenia rusyfikacyjne i germanizacyjne. Kończy się rozprawa stwierdzeniem niezwykłej żywotności narodu polskiego.

Prócz wymienionej pracy ogłosił kilka innych w *L'aigle blanc*, a mianowicie: *Les théories néo-lithuaniennes et la vérité historique*, *La Lithuanie et la Pologne* i *Wilno*. Prace te, jak się trafnie wyraził Józef Ujejski we wspomnieniu o Janowskim, rozpoczynają bój ideowy o Wilno.

Wszystko, co Janowski pisał w Szwajcarii, a ogłaszał po francusku, angielsku, włosku i polsku, miało na celu podnieść chwałę imienia polskiego i zaświadczyć przed światem całym o kulturze naszej, godnej rozwijać się dalej w niepodległym państwie narodowym. Rozprawy i artykuły swoje drukował, prócz *L'aigle blanc*, w *Le moniteur polonais*, w *Gazette de Lausanne*, w *Temps*, w *L'Express* Lyon, w *L'Eroica* i w *Wiadomościach polskich*.

ROZDZIAŁ IV.

*Powrót do Kijowa. Działalność tam na stanowisku dyrektora polskiego gimnazjum żeńskiego i rektora Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego.*

Po długich staraniach wyjechał Ludwik Janowski ze Szwajcarii w czerwcu 1917 roku, dążąc do Kijowa przez Niemcy, Szwecję, Petersburg. W drodze zabrano mu pod pozorem cenzury sporo rękopisów, które bezpowrotnie zginęły, a między nimi rozszerzone opracowanie *L'instruction publique en Pologne*. Wreszcie dotarł do „cudownie przez wojnę i rewolucję — jak mówi prof. Klinger — przeistoczonego Kijowa, który z miasta rosyjskiego stał się teraz — dzięki kilku wielkim falom uchodźstwa polskiego z Galicji, Korony, Litwy i Białorusi — miastem na pół polskiem, o bardzo intensywnem i bujnym życiu politycznem, umysłowem i artystycznem, którego zewnątrzni wykładowcami były: znakomita scena, rzutka i różniczkowana prasa codzienna i tygodniowa, ruchliwe firmy wydawnicze, wreszcie żywiołowo rozwijające się szkolnictwo polskie. Oprócz szeregu szkół niższych i średnich od pół roku istniały już tam polskie wykłady uniwersyteckie, prowadzone przez grono profesorów Polaków, jużto oddawna pracujących na Uniwersytecie i Politechnice Kijowskiej, jużto przez wojnę odciętych od Krakowa i Lwowa, i pojęte jako organiczne uwięnczenie gmachu szkolnictwa kresowego, jako szczytowy jego kamień, dający całość, spójność i trwałość“.

W takim środowisku rozpoczął Janowski z istic młodzieńczym zapałem swoją nową działalność. Stanąwszy na ukochanej ziemi ukraińskiej, poczuł jakby nowy zasób sił żywotnych w wątłym swoim organizmie. Najbujniejsze jego marzenia młodzieńcze stawały się rzeczywistością: mógł pracować dla kultury polskiej i poświęcać jawnie całą swoją kipiącą działalność na ołtarzu dobra ojczyzny, nie rozstając się z kresami, z którymi zrósł się całym swoim jestestwem.

Po przyjeździe do Kijowa został niebawem dyrektorem założonego jeszcze przed wojną żeńskiego gimnazjum p. Wacławy Peretiatkowiczowej, którem kierował przez



cały czas pobytu swego w Kijowie. Jednocześnie rozpoczął wykłady na Wyższych Polskich Kursach Naukowych, założonych staraniem p. Peretiatkowiczowej przy jej gimnazjum. Uroczyste otwarcie tych kursów o poziomie uniwersyteckim i rozpoczęcie ich działalności nastąpiło w marcu 1917 roku, a więc na kilka miesięcy przed przybyciem Janowskiego do Kijowa. Pierwszym dyrektorem Kursów został prof. Bohdan Szyszkowski, a Franciszek hr. Potocki stanął na czele Rady opiekuńczej Kursów, która miała czuwać nad prawidłowym rozwojem uczelni przez dostarczanie jej środków materialnych. W pierwszym programie wykładów wymienieni są jako wykładowcy: Aureli Drogoszewski, Henryk Ułaszyn, Witold Nowodworski, Stanisław Grabski, Wawrzyniec Kubala, Joachim Bartoszewicz, Eugenjusz Piasecki, Władysław Szumowski, Emil Duniowski i Bohdan Szyszkowski<sup>1</sup>.

Z chwilą wstąpienia Janowskiego w skład grona nauczycielskiego Wyższych Polskich Kursów Naukowych zatętniło tam życie silniej. Jego inicjatywie zawdzięczać należy przekształcenie tych Kursów na początku roku akademickiego 1917/18 na Polskie Kollegjum Uniwersyteckie, które się przeniosło do nowej siedziby, gdzie w lepszych niż dotychczas warunkach mogło rozwijać swoją działalność. Wybrany jednogłośnie na rok 1917/18 rektorem Kollegjum, całą swoją energję poświęca tej uczelni, z której pragnie stworzyć prawdziwą wszechnicę. Jako kierownik Kollegjum zjednywa mu swojem bezgranicznem oddaniem się idei krzewienia oświaty polskiej na Rusi i swoją zapobiegliwością poparcie moralne i materialne miejscowego społeczeństwa. Pragnąc nadać Kollegjum pewien rozgłos, a zarazem podnieść jego powagę, otworzył nowy rok akademicki nader uroczyście. Rozmówowany w zwyczajach akademickich, ten *vir academissimus*, jak go prof. Jakubanis nazwał w jednym ze swoich przemówień, dbały o splendor uczelni, na której czele stanął, dążył do tego, aby się wszystko w niej odbywało zgodnie z tradycjami

---

<sup>1</sup> S. L. Kamiński *Wyższe Polskie Kursy Naukowe w Kijowie. Wiadomości Bibliograficzne*. Kijów, marzec 1917 r.

uniwersyteckimi. Uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego odbyło się 29 września 1917 r. w jednej z największych sal Kijowa, w tak zwanym „Domu Szkoły Polskiej“ na Rylskim zaułku pod liczbą 10. Zaproszenie ułożone w języku łacińskim przez prof. Klingera, pięknie na czerpanym papierze wydrukowane, zostało rozesłane wielu instytucjom i osobom. Wobec tłumnie zebranej publiczności i różnych delegacji, wśród których nie brakło i przedstawicieli Uniwersytetu Św. Włodzimierza w Kijowie, odczytał najpierw prorektor Szyszkowski sprawozdanie z ubiegłego półrocza, potem wygłosił przemówienie inauguracyjne rektor Janowski, poczem nastąpił wykład prof. Juliana Talki-Hryncewicza pod tytułem „Kijów i kultura polska“, wreszcie mieli mowy: Franciszek hr. Potocki, prezes popierania nauki polskiej na Rusi, — Zajcew, delegat Ukraińskiego Ministerstwa Oświaty, — Joachim Bartoszewicz, prezes Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi i rektor Janowski, który swoim przemówieniem zamknął pamiętną tę uroczystość. Wywarła ona duże wrażenie na obecnych, zwłaszcza pełna górnego połotu mowa inauguracyjna rektora Janowskiego, zakończona z głębi duszy płynącymi słowy: „W tym niezapomnianym roku, na tej ziemi, odzyskujemy należne sobie prawa. Stanęliśmy do oświeconej roboty. Wśród ogólnego podniesienia tętnących aspiracji duchowych powstała i ta instytucja, i powstać musiała, jako rozsądnik nie tylko oświaty, ale i czystej wiedzy. Jak wiek temu, fortuna daje nam możliwość rozwinąć swe zdolności, stwarzać zasoby kulturalne, wciełać w czyn dążenie do dobra i prawdy. Tak samo rzecz możemy: dzień się zbliżył, przybierzmy się w zbroję światłości. Lecz czasy obecne pod względem wolności niezaprzeczenie przewyższają tamtą epokę: swobody bowiem działania brakło tamtym wielkim siewcom. Jakaż więc odpowiedzialność na nas spada, jakie zadanie, byśmy nakazowi doby dziejowej sprościli. — Nawiażujemy ogniwa ze wspaniałą tradycją: niech przyświecają nam sławne wszechnice w Krakowie, Lwowie, Szkoła Główna Warszawska — co były *lampadae vitae* dla całego narodu. Ale z natury rzeczy najbliższymi i rodzonemi powinny być

dla nas tradycje krzemienieckie. Zgasło to ognisko, nad srebrną lkwą ongi płonące. Pamiętne zastępami ludzi o cnocie niezłomnej, o wysokim poziomie ducha. Po jego zagładzie dla ziem ruskich straszna pustka została. Dziś przejąć i kultywować możemy to bogate dziedzictwo krzemienieckie, którego walory są tak liczne, piękne i wzmacniające. Ponadto musi być przez nas całodusznie kochany spadek Uniwersytetu Wileńskiego; trudno nie wierzyć, żeby ta przesławna świątynia nie powstała znów do życia, bo o to woła wszystka ziemia nasza. Zanim się spełni to święte odrodzenie, pielęgnujmy moc, chwałę i ton ducha wileńskiego i strzeżmy tego dorobku do czasu, gdy wejdzie on w życie w samym Wilnie.

„Jak Krzemieniecka Szkoła trafnie zwana przez Kołłątaja małym uniwersytetem, czem w istocie była, tak dążeniem naszym było wznieść najwyższą szkołę na tych kresach. To Kollegjum jest dopiero zawiązkiem przyszłego, mocno zbudowanego zakładu, szczytnicy oświecenia na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Nie wiem, czy ta szkoła spełni swe wielkie zadanie. Nie wiem. Czy zostawi ślady, owoce? Nie wiem, nie wiem... Jeśli Piśmo Św. mówi o zadaniu wybranych: oddać swą duszę za przyjaciół swoje, tak naszym obowiązkiem będzie poświęcić się na posługę w tej świątyni naukowej, a jeśli trzeba, iść i na całopalenie. *In magnis voluisse sat est* — Jak na firmamencie świecą ciała niebieskie, na ziemi płoną znicze wiedzy. Wyrażam życzenie, żeby ta szkoła nie była meteorem, ale trwałą planetą. W rodzinie światła nieba, aby zajęła skromne, lecz zasłużone miejsce“... „Dziś, gdy po stu latach w tym Kijowie rozpoczyna się nasze budownictwo szkolne, jak wielkiem jest posłannictwo nie tylko uczących, ale i uczących się. Tak nieoczekiwanie tłumna rzesza garmącej się do Kollegjum Uniwersyteckiego młodzieży dodaje otuchy, wiary, potraja nasze siły. Krynica wiedzy przed wami otwarta. Tu kurz prozy nie będzie dolatać, stąd musi spływać jedynie głos prawdy, tu muszą brzmieć tony męstwa, dzielności i piękna. Serce Czackiego w urnie alabastrowej stało w sali licealnej z napisem: gdzie skarb twój, tam serce twoje (*ubi thesaurus tuus, ibi et cor tuum*). Otóż

wyście skarbem dla kraju, wyście ojczyzną młodą — i serca nasze są przy was. Macie mnogie i twarde obowiązki w tej przełomowej dobie — o nich rozводить się nie mam poco, bo, mniemam, są to rzeczy wytyczne w duszach waszych. Przystępujemy wnet do mrówczej pracy. — Słyszeliście dziś wiele o przeszłości, przeszłości budującej, o której dotychczas nie wolno było tu mówić i zapadła ona, niestety, w tumanach niepamięci. Atoli życie woła was do szeregów naprzód i musimy być czujnymi na głosy dzisiejszego dnia. Więc należy nam przerzucić kalinowy most do Krzemieńca, uwielbić chwałę wileńską, która jeszcze nie przebrzmiała, a zawsze jest żywotną — i w końcu trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe! “

Poszedł Janowski z żywymi naprzód i z zapalem stanął na czele tych, którzy sięgnęli po życie nowe. Stał się duszą Kollegjum, które zaczęło się nadspodziewanie dobrze rozwijać. Drukowany program wykładów na półroczu zimowe roku akademickiego 1917/18 zawierał następujące przedmioty, wykładane przez profesorów i docentów: Prof. Henryk Jakubanis — Wstęp do filozofji, Dr. Mieczysław Treter — Problemy i metody estetyki współczesnej, Prof. Henryk Ułaszyn — 1) Wstęp do językoznawstwa, 2) Język staro-cerkiewno-słowiański (starobułgarski), 3) Historyczna gramatyka języka polskiego. (Część I Fonetyka,) 4) Metodyka nauczania języka ojczystego, Prof. Witold Klinger — 1) Język grecki, 2) Ogólny kurs literatury greckiej, Prof. Aureli Drogoszewski — 1) Romantyzm polski, 2) Analiza utworów literackich, 3) Juliusz Słowacki, Prof. Ludwik Janowski — 1) Losy oświaty w Rzeczypospolitej Polskiej, 2) Historia Litwy, Prof. Witold Nowodworski — 1) Rzeczpospolita polska w okresach rozkwitu i upadku (XVI, XVII i XVIII w.), 2) Geneza i rozwój demokracji współczesnej, Prof. Władysław Szumowski — Dzieje szkół wyższych w Polsce Cz. II, Dr. Wawrzyniec Kubala — Polityka ekonomiczna, Dr. Stanisław Bryła — Przemysł ziem polskich, Prof. Julian Talko-Hryniewicz — 1) Antropologja, 2) Anatomja antropologiczna, Prof. Eugenjusz Piasecki — Hygiena szkolna i wychowanie fizyczne, Prof. Leon Kordysz — Geometria analityczna, Izabella Abramowiczówna — Wstęp do mate-

matyki, Prof. Czesław Biało-brzeski — Światło, Prof. Stanisław Kalinowski — Mechanika i akustyka, Prof. Bohdan Szyszkowski — 1) Chemia nieorganiczna, 2) Z zagadnień filozofii przyrody, Prof. Emil Dunikowski — 1) Geologia, 2) Mineralogia ogólna, 3) Ćwiczenia geologiczno-mineralogiczne, Dr. Jan Wilczyński — 1) Biologia ogólna, 2) Życie umysłowe zwierząt, Stefan Lewicki — Morfologia i anatomia roślin, Prof. W. Szumowski — Propedeutika i encyklopedia nauk lekarskich, Prof. Stanisław Nowaczek — Diagnostyka, Prof. Aleksander Bylina — Klinika chorób wewnętrznych, Prof. E. Piasecki — Mechanoterapia. Nadto ogłosili w spisie wykładów seminarja i ćwiczenia profesorowie: Ułaszyn, Drogoszewski, Szumowski, Talko-Hryniewicz i Dunikowski.

Nauka rozpoczęła się 30 września. Zapowiedziane w programie wykłady, seminarja i ćwiczenia odbyły się prawie wszystkie. Zapisano się 718 studujących, z tego 191 mężczyzn i 527 niewiast. Studująca młodzież odznaczała się zapałem i gorliwością do nauki. Najwięcej zapisało się na wykłady filozofii Prof. Jakubaniś, bo aż 294 osób. Inni profesorowie także mieli liczne grona słuchaczy i słuchaczek, np. Prof. Drogoszewski 184, Prof. Janowski 132, Prof. Szyszkowski 112. Wykłady humanistyczne odbywały się w „Domu Szkoły Polskiej”, w którym największe sale wykładowe otrzymały nazwy: Tadeusza Czackiego, Wileńska, Krzemieniecka. Wykłady przyrodnicze odbywały się przeważnie w Uniwersytecie Św. Włodzimierza i na Wyższych Kursach Żeńskich. Obie te szkoły chętnie udzielały gościny Polskiemu Kolegium Uniwersyteckiemu, które dzięki niezmordowanym zabiegom rektora Janowskiego zyskiwało sobie coraz większą powagę naukową. Pófroczce to, które zakończyło się 21 grudnia 1917 r., było najpomyślniejsze dla młodej uczelni akademickiej, która powstawszy jakby cudem na ziemi Kijowskiej odrazu rozpięła swe skrzydła do szerokiego i górnego lotu.

Rektor Janowski na równi z innymi profesorami Kolegium rozwijał znaczną działalność nauczycielską. Wykładał w pófroczu zimowym 1917/18 r. ak. po trzy godziny tygodniowo o losach oświaty w Rzeczypospolitej Polskiej



i po dwie godziny tygodniowo historję Litwy. Szczegółowy program wykładów jego o oświacie w Polsce był następujący: „Cywilizacja Polski średniowiecznej. — Świetność jej w XV i XVI stuleciach. Humanizm i reformacja. — Znakomitsze ogniska oświaty polskiej. — Charakterystyka umysowości polskiej w XVII w. — Obniżenie poziomu kulturalnego w pierwszej połowie XVIII w. Skutki tego. — Renesans oświecenia i nauk w drugiej połowie XVIII w. Znaczenie tego dla dziejów porozbiorowych“. Treść wykładów historii Litwy obejmowała: „Wstęp. Źródła do dziejów litewskich. Plemiona litewskie. — Utworzenie państwa, jego właściwości. — Połączenie się z Polską 1385 r. Wpływ tego na rozwój polityczny Wielkiego Księstwa. — Zmaganie się kultur w państwie litewskim. Recepcja ustroju polskiego. Sejm litewski. Proces asymilacji narodowej. — Litwa w XIX w. Geneza i charakter ruchu neo-litewskiego“.

Drugie półrocze roku ak. 1917/18, które trwało od 20 stycznia do 15 czerwca 1918 roku, nie było tak pomyślne jak ubiegłe. Złożyło się na to wiele okoliczności, głównie zamęt na Ukrainie panujący, jedenastodniowe bombardowanie Kijowa, wielka drożyzna i brak mieszkań, wstrzymujący dopływ młodzieży z prowincji. W ciągu i ku końcowi tego półrocza ubyli Kollegjum: Prof. Kalinowski oraz spora gromadka profesorów i docentów, którzy Kijów opuścili, a mianowicie: Dunikowski, Szumowski, Piasecki, Bryła, Roquigny, Treter i Tałko-Hryncewicz. Rektor, wciąż czynny i ruchliwy, nie upadał jednak na duchu, łamiąc wiele trudności, zdawało się, nieprzewidywalnych. Największą troską Kollegjum było wyszukanie nowych profesorów i docentów, zwłaszcza że grono nauczycielskie znacznie się przerzedzało wskutek powrotu do Krakowa i Lwowa tych uczonych, którzy tylko z powodu wojny przypadkowo znaleźli się w Kijowie. Kollegjum powołało dość duży zastęp nowych wykładowców, mianowicie, profesorów: Karola Appła na katedrę romanistyki, Konrada Dymowskiego — prawa, Stanisława Kalandyka — fizyki, Zygmunta Wojnicz-Sianożęckiego — chemii organicznej; — tudzież docentów: do wykładów mineralogji — Leona Pitufka, botaniki — Tadeusza Klimowicza, ekono-

mji — Zenona Pietkiewicza, matematyki — Eustachego Żylińskiego, geologii — Antoninę Dylewską, anatomji porównawczej — Bronisława Dąbrowskiego i historii polskiej — Leona Białkowskiego. Nie wszyscy jednak powołani mogli z powodu ówczesnych warunków objąć swoje stanowiska.

Kollegjum, walcząc z trudnościami, lecz spełniając zbożnie swoje zadania, dotrwało naogół dość pomyślnie do końca roku akademickiego 1917/18.

Sześć lat zaledwie upłynęło od założenia tej uczelni, a półczwarta od jej zamknięcia, a zdaje się jakby działalność jej należała już do dalekiej przeszłości: tak szybko koło historii obraca się w ostatnich czasach. Patrząc z oddalenia zaledwie lat kilku na bohaterskie niemal wysiłki rektora Janowskiego i jego współpracowników w krzewieniu kultury polskiej na Rusi, z dumą powiedzieć sobie możemy, „że jest mnogo sił w narodzie“ i że mocarną jest nasza kultura, skoro nawet w czasie szczęku oręża wojennego pochłubić się może takimi czcigodnemi czynami jak szkolnictwo polskie na Rusi, uwieńczone założeniem Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego, jak otwarcie kilku szkół akademickich w Warszawie, jak powołanie do życia inicjatywą prywatną Wszechnicy Lubelskiej, jak wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego, jak ufundowanie Wszechnicy Poznańskiej, jak utworzenie Akademji hutniczo-górnictwej w Krakowie i wiele innych dzieł, które zapisały się pięknemi głoskami na kartach dziejów naszej kultury. W tych zaprawdę cudownych zdarzeniach nieposłednia rola przypadła Janowskiemu.

Ogarnia nas głęboki szacunek z podziwem połączony, gdy rozpatrujemy krótkotrwałą, lecz piękny żywot Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego w Kijowie. Podtrzymywane nie zasiłkami rządowemi, lecz ofiarnością społeczeństwa, a zwłaszcza takich ludzi jak Franciszek hr. Potocki, Stanisław Orlikowski, Julian Kraczkiewicz, Jordan Sołtan, Zygmunt Żywułt, skupia w ciężkich warunkach poważne grono uczonych, którzy nie tylko z katedr nauczają, ale nadto pracują naukowo, a niektórzy nawet prace swoje drukiem ogłaszają. Młodzież żądna wiedzy, z czystej kry-

nicy płynącej, znajduje czas zarówno na studia, jak i na życie koleżeńskie. Organizuje chór akademicki; zakłada Bratnią Pomoc, która nie ogranicza się do udzielania pomocy materialnej studującym w Kollegjum, skoro wydaje własnym nakładem wykłady biologii Dr. Jana Wilczyńskiego; tworzy Koło literacko-artystyczne, które pozostawiło piękną pamiątkę po sobie, wydawszy starannie w r. 1918 pod redakcją Edwarda Łukaszewicza jednodniówkę akademicką, noszącą tytuł *Literatura i Sztuka*. W wydawnictwie tem, obok prac profesorów Drogoszewskiego i Klingera, znajdujemy utwory pióra studentów i studentek, próbujących swoich sił literackich. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zestawiona przez Michała Winnickiego pod kierunkiem prof. Drogoszewskiego bibliografia druków polskich, wydanych w pierwszym i drugim kwartale 1918 roku w Kijowie, Winnicy, Żytomierzu, Mińsku Litewskim, Odesie, Moskwie, Piotrogradzie, a nawet w Charbinie. Młodzież, wydając swoją jednodniówkę, oznaczoną jako pierwszy zeszyt *Literatury i sztuki*, miała zamiar wydawać i dalsze zeszyty, jeżeli okoliczności na to pozwolą. Zamiar się nie spełnił, ale i ten jedyny zeszyt chlubnie świadczy o jej inicjatywie, zapale, oraz chęci służenia nauce i sztuce. W słowie wstępnem od redakcji, w skromnem wyznaniu, nacechowanem szlachetnem dążeniem ku wyżynom, czytamy: „...Przystępując do tego trudnego i niezmiernie odpowiedzialnego zadania, kierujemy się myślą, iż młode pokolenia powinny na wszystkich polach pracy szukać łączności ze starszą doświadczoną generacją. — Postanowiliśmy zatem zwrócić się do szeregu światłych osobistości z prośbą o współdziałanie i pomoc. — Wynikiem tych starań są prace P. P. Profesorów Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego, umieszczone w niniejszym zeszycie. — Pragniemy nadal za wszelką cenę starać się o kontynuowanie naszego wydawnictwa. — Czy zamiar ten dojdzie do skutku, jeszcze na to odpowiedzieć nie można. Wierzmy jedynie w przychyłność, z jaką społeczeństwo poprze ten moralny wysiłek młodzieży akademickiej, studującej w murach czwartej, najmłodszej polskiej *Alma Mater*. — Straszne warunki, w jakich dziś żyjemy, niemożność sko-

munikowania się z krajem, oraz brak takiej rutyny naukowej, jaką posiadają inne, starsze i wytrawniejsze organizacje, sprawiły, iż pismo nasze nie jest wolne od wielu usterek i że ciąży na niem piętno młodzińczego niedoświadczenia. — Jednakże, zdając sobie dokładnie sprawę z tych uchybień i niedoskonałości, postanowiliśmy mimo wszystko zdobyć się na jakiś realny czyn. — Wiara we własne dobre chęci i entuzjazm, z jakim pracujemy nad dziedziną Sztuki, były dla nas zachętą i gwiazdą przewodnią. — Stajemy więc przed forum społeczeństwa spokojni i pełni nadziei, iż ten drobny i niewyszukany dar, złożony na ołtarzu Wiedzy i Piękna, nie zostanie wzgardzony i zapomniany“. Aby istotnie nie został zapomniany, przytoczyliśmy znaczną część odezwy od redakcji, świadczącą, że zabiegi rektora Janowskiego o podtrzymywanie wysokiego nastroju młodzieży Kollegjum Uniwersyteckiego i o wychowanie jej w tradycjach wileńskich i krzemienieckich nie szły na marne. Więc dusza mu rosła, patrząc na tę młodzież, którą całym sercem ukochał. W starannie opracowanem, a niewydrukowanem dotąd *Sprawozdaniu ze stanu Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego w Kijowie w r. akademickim 1917/18*, które rektor Janowski ułożył i wręczył współautorowi niniejszego szkicu, pisze on, że „zapaf i gorliwość słuchaczy godne były najwyższych pochwał“.

Zwykły tok pracy Kollegjum urozmaicały od czasu do czasu uroczystości, które się w murach tej wszechnicy odbywały w roku akad. 1917/18; a więc obchód rocznicy powstania listopadowego, — uroczysta immatrykulacja, — serdeczne, publiczne pożegnanie bardzo cenionego i lubianego Prof. Talki-Hryncewicza, — zamknięcie roku szkolnego. Na wszystkich tych uroczystościach przemawiał rektor Janowski, a na niektórych również przedstawiciele młodzieży akademickiej.

Kollegjum brało również udział w uroczystościach publicznych, związanych z otwarciem nowych zakładów naukowych w Kijowie. Na otwarciu Uniwersytetu Ukraińskiego rektor Janowski przemawiał po polsku i rusku, a na otwarciu Uniwersytetu miasta Kijowa po polsku i rosyjsku.

Jeszcze jedną rzecz należy podnieść w działalności Kollegjum w pierwszym roku rektoratu Janowskiego. Oto przyczyniło się ono znakomicie do założenia Towarzystwa Naukowego w Kijowie. Na pierwszym posiedzeniu tego Towarzystwa Janowski wygłosił odczyt p. t. *Rzut oka na usiłowania zrzeszenia polskiej pracy umysłowej na Rusi*.

Rektor Janowski niełatwe miał rzędy w pierwszym roku swego urzędowania, a jeszcze trudniejsze w drugim. Nie zawsze stąpał po różach; owszem, częściej raniły go ciernie. Gdy Kollegjum zaczęło się znajdować w coraz cięższych opałach i gdy warunki życia w Kijowie zaczęły się stawać coraz trudniejsze, zmęczone nerwy profesorów, skołatanych przejściami politycznymi i 'niedolą, nie zawsze im dopisywały. W gronie profesorskiem Kollegjum powstały niesnaski. Przeciwko rektorowi utworzyła się dość wyraźna opozycja. Zarzucano mu wiele: to autokratyzm rządów, to za mało demokratyczne przekonania, to rozluźnienie przepisów akademickich w stosunku do studujących. Wyrazem pewnej niechęci części profesorów, którzy nie doceniali całkowitego oddania się Janowskiego Kollegjum Uniwersyteckiemu i mylnie o nim sądzili, były wybory rektora na rok ak. 1918/19. Najpierw dwukrotnie został wybrany rektorem Prof. Białoobrzeski, lecz wyboru nie przyjął. Potem wybrano prof. Ułaszyna, lecz i on nie podjął się sprawowania tego ciężkiego urzędu. Wówczas dopiero wybrano ponownie rektorem Janowskiego, który nie uchylił się od dalszych rządów, dbając nadewszystko o podtrzymywanie bytu Kollegjum. — I po wyborze rektora wewnętrzne walki nie ustały.

Tak zaczął się rok akademicki 1918/19, ostatni w krótkiem istnieniu Kollegjum Uniwersyteckiego. Liczba studujących w dwójnasób się zmniejszyła w porównaniu z rokiem ubiegłym, wynosząc zaledwie około 350 osób. Zaniechano dalszych prób w celu utworzenia wydziału lekarskiego, natomiast dokładano starań, aby dwa istniejące oddziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy nie obniżyły swego poziomu naukowego. Do grona wykładowczych przybył docent T. Mianowski, który wykładał wstęp do teorii poznania i ogólną historję teorii i metod



pedagogicznych. Dla Polaków i Polek, studujących w Kijowie w Uniwersytecie Św. Włodzimierza, w Politechnice i na Wyższych Kursach Żeńskich zostały utworzone przy Kollegjum tak zwane Kursy polonistyczne, na których Prof. Ułaszyn wykładał język polski, Prof. Drogoszewski — historję literatury polskiej i rektor Janowski — dzieje Polski. Kursy te cieszyły się wielkiem powodzeniem: na każdym wykładzie było z górą sto osób.

Kollegjum walczyło coraz rozpaczliwiej o swój byt. „Semestr zimowy rozpoczęliśmy — pisze w swoim *Sprawozdaniu z działalności Kollegjum w roku akademickim 1918/19*. Doc. Jan Wilczyński — w pierwszych dniach października 1918 roku i zakończyliśmy go przed zapustami. Na skutek znacznej przerwy w wykładach, spowodowanej przyjsciem bolszewików, musieliśmy ograniczyć przerwę pomiędzy semestrami do minimum, i w dwa tygodnie po zapustach rozpoczęliśmy semestr letni, który trwał do końca maja 1919 r. Warunki pracy w ostatnich czasach były tak ciężkie i trudne, że o pracy naukowej nie można było myśleć. Wykłady musiały być często przerywane z powodu strzelania, walk ulicznych, prób gromienia magazynów i t. p., jakoteż na skutek zakazu chodzenia po ulicach w godzinach wieczorowych, w których prowadziliśmy wykłady. Życie akademickie na skutek tego bywało często całkiem paraliżowane. W ostatnich czasach zarekwirowano nam jedną salę pod szkołę propagandystów bolszewickich i zabrano katedrę i ławki“. Wreszcie w czerwcu 1919 r. został aresztowany przez bolszewików, jako człowiek wpływowy, sam rektor Kollegjum i był więziony przez półtrzecia miesiąca. Ze współwięźniów jego bolszewicy rozstrzelali wówczas adwokata Pereświat-Softana, który z nim razem pracował w Polskim Komitecie Wykonawczym, i kilku szlachetnych młodzieńców, studentów Kollegjum, których znał i serdecznie opłakiwał. Sprawilo to wszystko wstrząsające na nim wrażenie. W ciągłej niepewności życia, spodziewając się lada dzień śmierci, wynurzył się raz, iż marzył o tem, aby śmiertelne szczątki jego ułożyły się do snu wiecznego w Wilnie, na Rosie, na cmentarzu pamiętnym grobami wielu profesorów dawnej

Wszechnicy Wileńskiej, której dzieje ukochał całym sercem i całą duszą. Z więzienia przeniesiony do koncentracyjnego obozu, podejmował się wożenia wody, aby przy tej sposobności mieć czasem możliwość widywania się z bliskimi. Wkrótce jednak tak osłabł, iż został umieszczony w szpitalu więziennym, gdzie był przez towarzyszków niedoli lubiany i ceniony. Wreszcie został wypuszczony na wolność dzięki wstawieniu się za nim jednego z wysokich dygnitarzy sowieckich, Feliksa Kona, niegdyś członka partii socjalistycznej w Kongresówce „Proletariat”, a później zesłańca na Syberję. Wypuszczony niespodziewanie z więzienia musiał się czemprowadzić ukryć z obawy, aby nie być ponownie uwięzionym. Przez trzy tygodnie zmieniał mieszkania i dopiero po wkroczeniu wojska Denikina do Kijowa wrócił do swego mieszkania.

O wznowieniu pracy w Kollegjum trudno było mówić. Ciągłe zmiany polityczne w Kijowie usuwały grunt z pod nóg działaczom oświatowym. „Po rządzie tymczasowym” Kiereńskiego nastąpiły rządy „Centralnej Rady”, później w styczniu 1918 roku opanowali Kijów bolszewicy po bombardowaniu i zaciętych walkach ulicznych; z kolei przyszły rządy hetmana Skoropadzkiego, a właściwie okupacja niemiecka. Mógł wtedy Janowski powrócić do Krakowa. Pozostał jednak na straży umiłowanego Kollegjum, mimo, iż grono profesorskie stopniało i przerzedzały się szeregi młodzieży akademickiej, która, porzucając ławy Kollegjum, spieszyła do zawiązującej się w Polsce armii narodowej. Po rozgromieniu na Zachodzie potęgi militarnej niemieckiej w jesieni 1918 roku, skończyły się rządy niemieckie i w Kijowie. Powstał „Dyrektorjat” atamana Petlury, który po kilku tygodniach w lutym 1919 roku musiał ustąpić miejsca rządowi bolszewickim, trwającym tym razem kilka miesięcy. Wtedy to został Janowski uwięziony. W sierpniu bolszewicy musieli ustąpić. Do miasta wkroczyły wojska ukraińskie i armja Denikina. Wczorajsi sojusznicy zamienili się na wrogów. Rozpoczęła się walka. Pociski armatnie zaczęły szerzyć dzieło zniszczenia. Wreszcie Ukraińcy zostali z miasta wyparci. Pozostała

w niem zwycięska armja Denikina, w której trwały pobyt w Kijowie niewielu już wierzyło.

W tych bardzo niespokojnych, a nawet wręcz burzliwych czasach rewolucyj politycznych i społecznych w Kijowie, Janowski nie opuszczał placówek narodowych, będąc i rektorem Kollegjum, i dyrektorem gimnazjum Wacławy Peretiatkowiczowej, i wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Naukowego w Kijowie, na którego posiedzeniach już w pierwszym półroczu istnienia Towarzystwa referowali swoje prace prezes Towarzystwa Wiktor Skibniewski i profesorowie oraz docenci Kollegjum Uniwersyteckiego: Klinger, Talko-Hryncewicz, Białobrzeski, Wilczyński, Żyliński i Dąbrowski. Gdy w marcu 1917 r. powstał w Kijowie Polski Komitet wykonawczy na Rusi, jako naczelny organ kierowniczy życia politycznego i społecznego ludności polskiej, i w tej instytucji zajął Janowski wybitne stanowisko, obejmując kierownictwo wydziału oświaty, które przed nim zajmował najpierw wielce dla szkolnictwa polskiego na Rusi zasłużony, przeznaczony towarzyszyk, osobisty znajomy Andrzeja Towiańskiego — Józefat Andrzejowski, a potem Wiktor Skibniewski, Wacław Skibniewski i Karol Wilkoszewski. Niedość na tem. Mierząc stale wątki swe siły na wielkie zamiary, staje na czele Towarzystwa Krajoznawczego na Rusi, zostaje prezesem Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości ziem ruskich i prezesem Oddziału Polskiego Archiwum wojennego w Kijowie, przewodniczy Zrzeszeniu dyrektorów szkół średnich w Kijowie, oraz pracuje w Związku Macierzy Polskiej na Rusi, jako członek Zarządu głównego, noszącego nazwę Polskiego Kuratorjum Oświecenia na Rusi.

Nie dziw, że pracując w arcytrudnych warunkach w tylu instytucjach, wszystkiemu podołać nie mógł. Z nadmiernej pracy zapadał często na zdrowiu. Lecz i wtedy, gdy mu sił brakowało, aby się z łóżka podnieść, nie był zupełnie bezczynny; nawet niektóre posiedzenia grona profesorskiego Kollegjum odbywały się przy jego łóżku. Do wyczerpywania sił jego przyczyniła się niewątpliwie także uczuciowa jego natura. Gryzł się stosunkiem niektó-

rych kolegów do siebie, którzy nie doceniali czystości jego zamiarów i wielkiego umiłowania przezeń sprawy oświaty polskiej na Rusi. Czuł się nieraz osamotniony i bezsilny do walki z przeszkodami, piętrzącymi się na drodze rozwoju Kollegjum Uniwersyteckiego. Wreszcie zrozumiał, że dalsze pozostawanie w Kijowie stało się bezcelowe, bo pole działalności oświatowej polskiej z każdym dniem się zmniejszało i lada chwila można się było spodziewać powrotu bolszewików. Wówczas, dowiedziawszy się o zamiarze rychłego wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej, pisał z Kijowa 15 września 1919 roku: „Cała dusza moja w Uniwersytecie Wileńskim, a raczej jego wskrzeszeniu. Jak tylko będzie można, przyjadę do Warszawy... Pomimo, że byłem 2½ miesiący męczony po czerezwyczajkach, czuję się pefen sił,... idea oświecenia Litwy zupełnie mię odradza. Wogóle tyle pola w całej Polsce, tyle można zrobić, tyle siły zaczerpnąć z najświetniejszych tradycji naszych“. W ostatnich czasach pobytu swego w Kijowie żyje już tylko myślą o mającym zmartwychpowstać Uniwersytecie Wileńskim i nie tylko sam chce w nim pracować, lecz troszczy się również o to, aby katedry w nim zajęli ludzie odpowiedni. „Od lat młodocianych — pisze w liście z Kijowa datowanym 2 października 1919 r. — ukochałem wielkość, moc, oraz piękno Wilna i jego wszechnicy. Praca dla jej historii była centrum mych badań naukowych. Dla mnie tamte epoki, ludzie owocześni — to nie są grobowiska, lecz sprawy żywe, z których dla życia masami czerpać można. W moje pisma wileńskie weszło samo istnienie i głębokie bez dna uczuwanie. I nie opuściła mię wiara, że znów zajaśnieje świątynia batorowska, tak strasznie żywcem pogrzebana. Że tam moce powstaną. Obecnie te śnione aspiracje mego życia stają się rzeczywistością... Co się ze mną działo, gdy odczytałem o fakcie restauracji dawnej Akademji i powołaniu do niej ludzi. Leciabym na skrzydłach, żeby tam być. Niestety okrutne tamy nie dają dostępu. Ato! stokroć jeszcze boleśniej mi, iż nie jestem w poczcie tych, co to wielkie dzieło czynić mają“... „Wszak wskrzeszenie tego zakładu staje się zaiście czemś wyjątkowem w dziejach. Ile trzeba zapału, wiary,

a nadewszystko szacunku dla tradycji i jej znajomości, jakie czucie przytem chwili, żeby wziąć dobry ton i nie popełnić szeregu błędów. Jak umiejętnie należy przerzucić kalinowy most do przeszłości, żeby z niej zabrać wszystko co żywotne, piękne, swoiste, wileńskie, żeby istotnie to było odrodzenie, i dowieść, iż ostatnie lata były letargiem, nie zagładą. Ile nocy nad tem przemyślałem. Jak trzeba być czujnym i w organizacji i w całym budownictwie, żeby ująć dawną sławę, która jeszcze nie przebrzmiała i z żywymi naprzód iść. Wśród ludzi, którzy budować będą na tych wielkich zwaliskach, moje jest miejsce. Z szlachetną dumą mogę powiedzieć, że jestem jednym z ostatnich ogniw, łączących tamtą nigdy nieodżałowaną epokę z teraźniejszością. Mam dane, żeby być *pars magna* w dziele odrodzenia Aten Wileńskich.— Jestem kierownikiem Wydziału Oświaty w Kijowie, który trzyma zwierzchnictwo nad polskimi szkołami na Rusi. Wiem od innych, jak tu jestem potrzebny i — jak zapewniają — niezastąpiony. Atoli co mi to wszystko, wobec możliwości nauczania w Ś-to Jańskich murach! To jest moje posłannictwo. Samo życie odemnie odejdzie, gdy się ono nie spełni“... „Wiem, że rząd przyszłego uniwersytetu już ukonstytuowany, wszystkie ważniejsze w nim place zajęte, przeto w sprawie organizowania nie mam dostępu. Proponuję więc, aby mi dano katedrę historii kultury, na której, ufam, będę pożyteczny dla Wilna“.

Kordony jednak nie upadały, przeciwnie jeszcze mocniej odcięty od Zachodu Kijów, gdy w końcu października 1919 roku bolszewicy wdarli się do niego. Po dwudniowej walce na ulicach miasta zostali na razie wyparci, lecz widocznem się stało, że i władza Denikina gaśnie. Wtedy przedarł się szczęśliwie do Kijowa delegat Ministerstwa Oświecenia Publicznego Doc. Jan Wilczyński, który w końcu maja wyjechał był z tego miasta. Powrócił do Kijowa, aby nakłonić uczonych polskich, którzy tam jeszcze przebywali, do wyjazdu do Polski. Z misji swojej wywiązał się dzielnie. Janowskiego zastał chorego w łóżku; odszukawszy i innych profesorów, namówił ich do opu-



szczenia Kijowa. Dnia 7 listopada 1919 roku wraz z profesorami Janowskim, Ułaszyńskim, Applem, Szyszkowskim, i Doc. Nowaczkiem wyjechał z Kijowa w sam czas, bo wkrótce znów bolszewicy zawładnęli tem miastem.

## ROZDZIAŁ V.

### *Działalność Ludwika Janowskiego w Uniwersytecie Wileńskim.*

Janowski, przyjechawszy po uciążliwej podróży z Kijowa przez Rumunję do Warszawy w ostatnich dniach listopada 1919 roku, zastał tam ku swej głębokiej radości czekającą już nań nominację na profesora nadzwyczajnego historii kultury w Uniwersytecie Wileńskim. Zaraz też pośpieszył do Wilna. Tu się otwierało dla niego pole wymarzonej i ukochanej pracy, do której zabrał się z właściwym sobie entuzjazmem. Zamieszkawszy u gościnnego rektora Siedleckiego, rozpoczął niebawem wykłady i objął obowiązki prodziekana Wydziału Humanistycznego. Obchodził go jednak nie tylko jego wydział, lecz cały Uniwersytet. Zabiega więc jak może, aby na katedry wszystkich wydziałów dostawali się ludzie najgodniejsi nie tylko pod względem kwalifikacyj naukowych, lecz nie mniej narodowych i etycznych. Nadewszystko zaś pragnie, aby to byli ludzie pokrewni duchowi dawnego Uniwersytetu Wileńskiego.

Zaraz w pierwszym półroczu działalności wskrzeszonego Uniwersytetu Wileńskiego wykładał po 3 godziny tygodniowo dzieje kultury polskiej, po 2 godziny historję dawnej Wszechnicy Wileńskiej i prowadził dwugodzinne seminarjum z zakresu historii oświaty w Polsce. — Nadto w kwietniu 1920 r. jako delegat Uniwersytetu Wileńskiego brał udział w zjeździe w sprawie wskrzeszenia Szkoły Krzemienieckiej. Zjazd ten odbył się w Warszawie z inicjatywy Departamentu Oświecenia Publicznego Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego.

Po kilkomiesięcznym pobycie w Wilnie, gdy Kijów dostał się w ręce wojska polskiego, wyjechał doń jako delegat Ministerstwa Oświaty w celu ułatwienia reszcie

pozostałych tam jeszcze uczonych polskich przyjazdu do Polski, oraz w celu wywiezienia zbiorów naszych, znajdujących się w Uniwersytecie Kijowskim, a więc przede wszystkim księgozbiorów: krzemienieckiego i Akademii Lekarskiej Wileńskiej, Archiwum Czackiego, tudzież cennego zbioru numizmatycznego, przywiezionego po zamknięciu Liceum Wołyńskiego z Krzemieńca do Kijowa. W Kijowie stanął 1 czerwca, a już 8-go, nie spełniwszy zamierzonych rzeczy, musiał tak nagle opuścić to miasto, że nie miał możliwości zawiadomić o wyjeździe znajomych i nie zdążył nawet zabrać własnych rękopisów. W sam dzień niespodziewanego wyjazdu dowiedział się dopiero późnym wieczorem, że pociąg Czerwonego Krzyża, którym przyjechał i który miał zabrać z Kijowa liczną rzeszę ludności polskiej, oraz nasze zbiory naukowe, za dwie godziny wyrusza z Kijowa, ponieważ położenie wojska polskiego jest groźne. „Ta wieść — pisze w swoim sprawozdaniu z wyjazdu do Kijowa — spada jak lawina, nikt takiego katastrofalnego i zgoła niespodziewanego końca ani się spodziewał. Powstaje ogólna panika, elektryczność nie działa; w mroku i pośpiechu ci, co się trafem o odejściu pociągu niebawem dowiadują, rzucają wszystko i śpieszą na kolej piechotą“. Porażka wojska polskiego, paniczny odwrót z pod Kijowa — wszystko to uderzyło weń jak grom, doprowadzając go niemal do rozpacz. Przytem przeboleć nie mógł losu zbiorów naukowych, które wydobyte i przygotowane do zapakowania i tak pozostawione, za niechybnie już dla Polski przepadłe uważał.

Powrócił przynębiony do Wilna. W końcu czerwca obrany na dziekana Wydziału Humanistycznego, zabiega o dalszy rozwój tego wydziału. W liście z 1 lipca 1920 r. zwierza się ze swoich trosk dziekańskich po opuszczeniu Wilna przez Józefa Kallenbacha, jedyne go wówczas profesora historii literatury polskiej: „Wszyscy pragniemy najmocniej przybycia prof. Ujejskiego, ale czy to możebne, ażeby on opuścił Warszawę? Nie rozumiem, dlaczego Pigoń nie chce w tym roku do Wilna przyjechać. Możeby go obrać odrazu profesorem nadzwyczajnym, a za prace zasługuje na to. Na wszelki wypadek prof. Zdziechowski

ogłosi kurs z literatury polskiej nowszej, ja z dawniejszej". Poleciwszy bardzo gorąco Dr Kościałkowskiego na zastępcę profesora, kończy list tak: „Nastrój w Wilnie naogół wielce pesymistyczny i mroczny; niemało jest alarmistów, którzy wszędy widzą zbliżanie się niebezpieczeństwa. Wierzę w genjusz i siły naszego narodu — poddawanie się panice źle świadczy o naszym wyrobieniu". Poprostu zrazu uwierzyć nie mógł, aby ukochanemu Wilnu mogło grozić ponowne najście bolszewików. Lecz zaczął i jego targać niepokój o los miasta i Uniwersytetu, a wtedy nie go nie cieszyło, ani nominacja na profesora zwyczajnego, która w tym czasie nastąpiła, ani możliwość szerszej działalności organizatorskiej na stanowisku dziekana. Jeszcze w liście z dnia 6 lipca broni się złym przewidywaniem, które wielu Wilnianom odbierały zupełnie spokój: „Sytuacja obecna — pisze w tym liście — bądź co bądź jest wysoce poważna, lubo daleki niezmiernie jestem od obaw". Chmura groźna szybko jednak do Wilna się zbliżała. W liście nazajutrz w pośpiechu do matki pisany uświadamia już sobie groźne położenie: „Ukochana Mamo! Znow się nawaliły niezmiernie ciężkie terminy. Od wczorajszego wieczoru wyjaśniło się, że sytuacja jest groźna i Wilno może być opanowane. Trzeba więc coś postanowić. Całą noc oka nie zmrzyłem. Co prawda od lat trzech powinienem był się do tego włożyć, przecie wszystko, co niegdyś lubiłem, czy było mi miłe — zniszczone, wszyscy bliscy cierpią, nie zostały nawet miejsca, gdzie byłem ongi pefen życia. Ale świadomość, że to Wilno przepadnie, świadomość położenia ogólnego, doprowadza mój ból do nieznaney prawie siły. Dodać trzeba specjalne rozmiłowanie w Wilnie, a wreszcie to przywiązanie do instytucji, które żywią profesorowie". Listu tego nie dokończył w dniu, w którym go zaczął. Zbyt niespokojnem tętnem zaczęło bić życie Wilna, zbyt wiele pośpychłych myśli zatruwało duszę, zbyt wiele rzeczy trzeba było w pośpiechu załatwiać, aby można było usiąść spokojnie do listu, nawet do istoty najdroższej na ziemi. Przerwał więc pisanie, aby wrócić do niego, gdy chwila wolniejsza nastanie. Za dużo ciężkich przeczuć i wspomnień

przytłaczało mu wówczas duszę. Wspominając o tem, że nie zostały nawet miejsca, gdzie był niegdyś pełen życia, miał na myśli przede wszystkim zrujnowane doszczętnie Stawiszczce. W liście do matki przed kilku dniami napisanym, bo dnia 29 czerwca 1920 r. wtrącił smutne zdanie: „Jeszcze raz zeszedliśmy się u Przecławskich — wszyscy — tak samo się czując jak na dolinie Józefata. Zaginęły bez śladu Stawiszczce, Lubcza — i to już nie wróci“. Dnia 8 lipca wracając rano do przerwanego dnia poprzedniego listu do matki: „Zacząłem ten list — nie mogłem kontynuować. Wzrósł niepokój i wszyscy zaczęli się gotować do ewakuacji. Oddać trudno to wrażenie posiedzenia ostatniego Senatu — zupełnie jakby się było na pogrzebie. Nauczni doświadczeniem Kijowa, zawczasu chciano urządzić odjazd i wywożenie rzeczy wartościowych“. I znów na tem zdaniu przerywa. List ten jak i inne w roku 1920 z Wilna do matki pisane są bardzo cennem świadectwem prawej jego natury i bezgranicznego przywiązania do Uniwersytetu Wileńskiego. Pisząc do najbliższej sobie istoty odsłania całą głębię swej czystej, marzycielskiej duszy. Każde słowo w tych listach tętni szczerością i bezpośredniością odczuwanych smutków i radości. Dlatego przytoczymy mnogie wyjątki ze wspomnianych listów, jako rzucające dużo światła na charakter ich autora, a poniekąd i na ciężkie warunki w jakich znajdował się Uniwersytet Wileński w pierwszym roku swego wznowionego bytu. Wieczorem 8 lipca kończy dwukrotnie przerywany list: „Droga Mamo! Czekam na okazję, żeby kto list rzucił w Warszawie. Bezładnie to rzucam na papier, ale żebyś wiedziała, ile miałem skrętu, zgryzoty i prawdziwej męki. Sama sprawa: co robić? Na radzie postanowiono opuścić Wilno, bo cóż pomoże kontrdziałanie, gdyby te wściekłe psy tu weszły. Z początku zamierałem zostać w nadziei, że uda się może coś ocalić, jakiś cios odparować. Ale zostanie jednemu byłoby wskazaniem brania do czerezwyczajki, a potem jeszcze gorszego losu wywiezienia jako zakładnika. Postanowiłem tedy, jeśli się przybliży niebezpieczeństwo, opuścić Wilno. Zwalnia się na mnie lawina; zbieranie, pakowanie. Jezus, co się nacierpiałem. Ty do dna to rozumiesz. Szu-

kanie pak, układanie, szukanie ćwieków i t. d. A wszyscy to robią — trudno o ludzi — stan zaś ogólny podniecenia. Książek zgromadziłem tu sporo; te co z Kijowa przywiozłem, dość z Krakowa i kupowałem na lewo i prawo. Wystaw sobie cztery paki sam spakowałem; runąłem jak nieżywy — potem — i dotychczas osłabiony jestem. Zostaje zapakować inne rzeczy i trochę ksiąg, co nie wlażyły. Paki te pójdą na kolej. Sens zaś moralny z tego, Mamo jedyna, że egzystować nie sposób! Sześć lat żyło się na kuferku, ostatnie dwa lata Kijowskie — monstrualne; miesiąc temu to uciekanie z Kijowa i znów wyparowany z Wilna, znów na płocie i t. d. Zupełnie mam uczucie szczonego psa bezdomnego. To ostatnie gorączkowe zbieranie się najcięższe — dawniej byłem spokojny, ale teraz ta fatalna sytuacja, o której się nie śniło, potem to pakowanie... i tysiące spraw politycznych o mnie się obijało. Matusiu droga, użalam się przed Tobą, bo strasznie wyczerpany jestem. Jeśli odpocznę, to przejdzie. Niepokój ogólny znacznie się umitygował, może wyroki losu sprawią, że ocaleje Wilno“. Niestety nawała bolszewicka coraz bardziej zbliżała się do Wilna, wobec czego wyjechał wraz z całym Uniwersytetem 10 lipca do Warszawy. „Przeszedłem — mówił o wyjeździe tym z Wilna — wiele w czasie tej wojny aż do ostatniej sromotnej ucieczki z Kijowa, ale ten cios nie da się porównać z niczem, — kiedy zabijaliśmy paki uniwersyteckie, miałem wrażenie, że wbijamy gwoździe do trumny jakiejś najświętszej, najdroższej świętości“.

Do Warszawy przyjechał złamany duchowo i osłabiony fizycznie. Słaby organizm jego, podkopywany mocno od roku 1913 chorobą sercową, nie był już zdolny stawiać oporu wszystkim trudom i przejściom duchowym ostatnich dni. Rozchorował się obłożnie i nie wyjechał wraz z profesorami i dobytkiem Uniwersytetu Wileńskiego do Poznania. Ato! i w Warszawie nie zaznał spokoju, przechodząc coraz cięższe chwile, gdy hordy bolszewickie, pustosząc kraj nasz, dochodziły do stolicy. Cierpiał wtedy moralnie bardzo, ubolewając, że siły mu odmawiają i nie pozwalają chwycić za broń, aby stanąć w szeregach obrońców ojczyzny. Dnia 12 sierpnia pisał do matki:



„Utraty Wilna nie mogę odżałować... „Kiedy patrzę dookoła jaki panuje zapał, boli mnie serce, że jestem tak zrujnowany i nie mogę iść razem. Starsi ode mnie profesorowie wstąpili, a ja, gdybym nie wiem jak błagał, nie wezmą mnie do niczego“.

Kiedy po „cudzie nad Wisłą“ zaświtała nadzieja rychłego powrotu do Wilna, pisze z radością do matki: „Mamo, mamo, obejmuję Cię z całej kochającej duszy — błogostaw mi jedyna, na to życie do obranego Wilna“. Powraca wreszcie do niego jeden z pierwszych, skoro tylko zostało dla Polski odzyskane. Gorącym pragnieniem służenia wszystkimi siłami uwielbianej Wszechnicy i żarliwością serca powodowany pracuje niemal nadludzko, a w każdym razie ponad swoje wątpliwe siły fizyczne. Bierze na siebie raz wraz nowe i coraz liczniejsze obowiązki. W roku akademickim 1920/21 jest Dziekanem Wydziału Humanistycznego, Sekretarzem Senatu, bezpłatnym dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej, senjorem Bursy akademickiej, kierownikiem Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, przewodniczącym Komisji egzaminacyjnej dla składających egzamin dojrzałości w Uniwersytecie Wileńskim; nadto zajmuje się redagowaniem spisu wykładów i składu uniwersytetu i podejmuje się wykładów historii literatury polskiej. Przeciętny ogół, któremu brak zrozumienia dla ludzi idei, ludzi wielkich ukochań, który każdego mierzy swoją miarą, drwił z tych tak licznych obowiązków Janowskiego i posądzał go o nienasyconą żądzę władzy i zaszczytów. Zarzucano mu nadto sentymentalizm, przejmowanie się zbytnie drobiazgami i wpływanie na wybory profesorów na wydziałach, do których nie należał. Nie wszyscy doceniali jego najlepszą wolę w służeniu dobru publicznemu. A przecież działalnością jego kierowało jedynie pragnienie przysłużenia się najlepiej umiłowanej Wszechnicy, dla której był ofiarnym bezgranicznie. Chciał, aby nie było w niej żadnych braków, aby wszystko najpomysłniej się układało dla jej rozwoju. Napotykał często albo na brak odpowiednich ludzi, albo na brak ofiarności, sobą pragnął wypełnić wszelkie braki. Zarozumiałości nie miał w sobie ani krzty; przeciwnie wielokrotnie powtarzał,

że nie czuje się godnym tego zaszczytu, jakim jest stanowisko profesora Wszechnicy Wileńskiej. — Rzecz prosta, że nie mógł podobać jednakowo i zawsze należycie tylu i tak różnorodnym obowiązkom, nie mając na to ani sił, ani dość czasu. Nie był więc wolnym od wad i błędów w pracy administracyjnej. Te wady jednak są drobnostką wobec tego, co swoim fanatycznym ukochaniem Wszechnicy Wileńskiej, swoją ofiarnością, pracowitością i nadzwyczajną znajomością dziejów i tradycji tej Wszechnicy wnosił do niej. Ponieważ nie mu w tym Uniwersytecie nie było obojętne, interesował się przeto sprawami wszystkich wydziałów i wszystkimi przejawami życia uniwersyteckiego, ogarniając całość jego rozwoju i będąc jedynym w swoim rodzaju łącznikiem między wszystkimi wydziałami. Uczuciowy i wybuchowy narażał sobie nieraz ludzi swemi gwałtownymi wystąpieniami, nie szczędząc dobitnych słów prawdy. Jeśli na którymkolwiek z wydziałów zamierzano powołać na katedrę człowieka, zdaniem jego niegodnego tego stanowiska, walczył zacięcie, lecz otwarcie, poruszał wszystkich i wszystko, aby tę kandydaturę obalić; naodwrot nie mniej gorliwie zabiegał, gdy chodziło mu o przeprowadzenie kandydatury kogoś, kto, według niego, bezwarunkowo powinien być wejść do grona profesorów Uniwersytetu Wileńskiego. Do uroczystości uniwersyteckich przywiązywał wielką wagę, pragnąc, aby wskrzeszały sławne tradycje. Wszystko w dawnym Uniwersytecie Wileńskim było dlań niemal świętością i radby był tę przeszłość z najdrobniejszymi nawet szczegółami odtwarzać. I przez to swoje bezmierne ukochanie świetnych tradycji Uniwersytetu Wileńskiego, przez tę nieustanną czujność w Uniwersytecie na każdego człowieka, każdą sprawę, każdy drobiazg nawet, był dla wskrzeszonej Wszechnicy nieocenionym, stając się poniekąd jej sumieniem.

Doznając w swej działalności wielu przeszkód i niechęci ze strony niektórych ludzi, nie zniechęcał się jednak do pracy, nie żywiąc do nikogo nie tylko nienawiści, ale nawet niechęci. W żadnym liście jego nie znaleźliśmy ani jednej ujemnej wzmianki o którymkolwiek z kolegów, nie wyłączając tych, którzy go nie doceniając, a raczej nie

rozumiejąc, przyczyniali mu mimowolnie niezasłużone zgoła przykrości. Szczęśliwy był, iż może poświęcić się w zupełności dla Uniwersytetu Wileńskiego. To szczęście promienieje z listów do matki pisanych. Przeniósłszy się z gościnnego pokoju w mieszkaniu rektora Siedleckiego do własnego mieszkania, — pisze do matki 10 listopada 1920 roku: „Mieszkam w pokoju, którego okna wychodzą na dziedziniec, gdzie ongi się bawił mały Słowacki, dwa drugie pokoje od ulicy Wielkiej — okna tuż na moją wykochaną Basztę Św. Jana wychodzą. Mieszkanie odwieczne, ale dla mnie pełne uroku. Świąteczny miałem dzień, gdy wreszcie tu się sprowadziłem — nie mówiąc o innych wrażeniach — wreszcie swój kąt“. A w dwa dni potem zwierza się: „Gdybyś wiedziała jakem szczęśliwy! Mamo! Do wykochanego Wilna wróciłem — takie cudowne mam pole do pracy, takiej twórczej pracy. Nadto, Mamo, doznaję tyle od ludzi uznania, sympatji, pomocy, wierzyć się nie chce, żeby tak dobrze być mogło. Doprawdy, Mamo, wypływa często uczucie pewnego zakłopotania: wiesz przecie, że patrzeć umiem przedmiotowo i twierdzę, żem nie zasłużył na te zaszczyty i taką pomyślność. Ale jest mi, Mamo, ogromnie dobrze, błogo. To ogólnie, a dodatek osobisty taki: od sześciu lat bezdomność, walizkowe życie i t. d., osiedlenie w Kijowie, rwane zawieruchami, a ostatnia bezkątność, włączenie się po cudzych kanapach i t. p. Jakkolwiek uważany jestem za nerwowego, nie miałem przecie nigdy rozstroju, pomimo wszystko trzymałem wodze. W Warszawie doszedłem do jakiegoś rozpadu — wlaźło we mnie zwyczajne zwierzęce pragnienie choć kawałka swego legowiska. I oto Matusiu, dano mi mieszkanie! Mam trzy pokoje — dwa spore, a jeden ogromny — o dwa kroki od Uniwersytetu, ciepłe, zaciszne, w kompleksie tych czarujących murów — słowem, wymarzone warunki! Mamo złota, mógłbym tu przepysznie pomieścić wszystkie swe księgi i zbiory. Raduje mię tu każdy szczegół — dziś tak się cieszyłem — oto mam dwa stoły duże — nie siedzę jak czart na topoli, lecz rozkładam się jak prawdziwy obszarnik i robota cztery razy prędzej i sporzej mi idzie“. Pisząc zaś 23-go listopada 1920 roku donosi, że obawiać się zaczyna,

czy nie za dużo pracy na niego przypada, poczem dodaje: „nie przeto bym się od pracy bronił, lecz czy wydołam?... Bywają dni, że pracuję tak jak w Kijowie... Rada Fakultetu i Senat zwróciły się do mnie, abym dosłownie ratował sytuację, i w tym roku objął katedrę literatury polskiej. Więcej to dla mnie, aniżeli zaszczytnie, wystąpić jako spadkobierca Euzebjusza Słowackiego i Lwa Borowskiego — zapewne, ale nie jest to moja ściślejsza specjalność, muszę od swych przygotowanych kursów się oderwać, sporo rzeczy odświeżyć, nie mam do tego notat (są w Krakowie) i t. d. Jeszcze to nie zdecydowano, kilka dni wziąłem do namysłu. Matunii złota, zdrowie moje dobrze, mam kąt własny, taką cudną miedzę do orania — boję się wprost, czy to nie za dobrze? Istotnie mogą znów przyjść zawieruchy i nawałnice, żadnej pewności co do trwania tu nie mamy — pracujemy, wznosimy budowanie — i czasem się zdaje, że to na grzywach fał“... „Dwudziestego ósmego o 7-ej Uniwersytet nasz urządza obchód uroczysty w 90-ą rocznicę powstania listopadowego. Na tym obchodzie mam wygłosić mowę o udziale młodzieży akademickiej w powstaniu 1830/31 r. Mamo rodzona, jeśli przed niedzielą ten list dojdzie, o 7-ej pomyśl o mnie i pomódl się, żeby mi dobrze poszło“. „Pracy i trudów wiele, — pisze do matki 4 grudnia 1920 r. — lecz gdyby narzucono mi jeszcze nicbym nie utyskiwał, takie to dla mnie bezcenne, twórcze, jedno jedyne dla mojego ja“... „A główny koloryt, tło, szlak — to słuzenie takiej sprawie, a na tym szlaku tyle dowodów przyjaźni, sympatji, brak tych cierni — słowem Mamo — nie do wiary prawie życie! Nawet w drobiazgach ściele się powodzenie — np. dostałem kilka bardzo mi potrzebnych dzieł, kilka sztychów i fotografii, o których długo marzyłem — przytoczyły się jakby same do rąk. Wstyd mi, ale jak zabobonnik boję się, że za dobrze. Rzeczywiście sytuacja Wileńszczyzny tak niepewna — wszystko może być rozrujnowane. Mój Boże! Stał się raz cud, że ten Uniwersytet zmartwychwstał — znów się zachwiał i prawie ginął — nagle drugi cud — powrócenie do tej świątyni — i ciągnęła obawa... Chodzę, droga Mamo, po salach naszej Biblijoteki — one najwięcej mówią o walce naszej z tymi,

których tu dziś niema, a którzy lat 90 w niej gospodarowali. Znam wszystkie ich myśli, szczere i fałszywe i podłe — a na mej duszy olbrzymia spuścizna tych, co wielkość Wilna wzniesli — i która była do słupa sromoty przybita. Dziś wielkość ta znów w tem żarowisku wznosi swe ognie ku niebu“.

Radość wielką z możności pracowania w Uniwersytecie Wileńskim mąciła mu jedynie obawa, abyśmy Wilna nie stracili. „Praca zawsze piękna, zbożna, chciałoby się swe siły potroić, — pisze 12 grudnia 1920 roku — żeby sprostać zadaniom. Sytuacja polityczna wciąż bardzo niepewna, mnóstwo pesymistów kracze, a istotnie niecna dyplomacja gotowa Wilno przefrymąrczyć — to Wilno, od którego nie można swej duszy oderwać“. Nie ma czasu jednak na długie utyskiwania i snucie smutnych myśli co do niepewnej przyszłości Wilna, gdyż jak pisze 18 grudnia 1920 r. „robotą ani na moment nie ustaje — dzień cały w kieracie“. Jeżeli co go trapi wówczas najwięcej, to trudności w rychłym obsadzeniu katedr historii literatury polskiej. „Zmartwiła mię wiadomość, — pisze we wspomnianym liście — że Pigoń w wojsku, będziemy się starali go pozyskać... Jeżeli prof. Grabowski się zgodzi przyjechać, będziemy go z całą gotowością przyjmować. Czyby on na stałe do Wilna nie przeniósł się?... Ujejski dla nas stracony, Gubrynowicz preferuje Warszawę — pragniemy Pigionia“... Nie było komu wykładać historii literatury polskiej, więc wziął na siebie to zadanie, nie licząc się, jak zawsze, ze swemi siłami.

Pracował codziennie do późnej nocy, a nieraz do świtu, nie znając dla siebie żadnej pobłażliwości i unikając wszelkich rozrywek. Uniwersytet zapewniał mu całe życie. W roku 1921 doczekał się radośnej chwili, że ukochana matka zamieszkała u niego w Wilnie. Radość ta atoli nie długo trwała, bo już w kilka miesięcy potem zakończył 18 listopada swój ofiarny żywot, rozwijając niestrudzoną działalność do końca dni swoich. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią dokładał starań, aby katedrę historii medycyny objął w Wilnie przyjaciel jego, związany z przeszłością Wszechnicy Wileńskiej swoją pracą naukową, a ze wskrze-



szonym Uniwersytetem — współudziałem w jego organizowaniu. W ostatnich tygodniach życia doczekał się ukończenia druku ostatniej swej pracy, noszącej tytuł *Wszechnica Wileńska*. Jest to wyborna rozprawa, której pierwsza część przedstawia zarys dziejów Uczelni Wileńskiej od jej założenia w r. 1578 aż do zupełnej jej zagłady w roku 1842, a druga roztrząsa upowszechnione poglądy na Uniwersytet w Wilnie. Rzecz cała, stanowiąca jakby szkic zamierzonego dużego dzieła, napisana nie tylko z wielką erudycją, lecz i z niemałym temperamentem, przejawiającym się w polemicznych ustępach dziełka, którem zamknął swoją działalność naukową. Pierwsza większa młodzieńcza jego praca poświęcona była dziejom umiłowanej przezeń Wszechnicy Wileńskiej. Jej również poświęcił ostatnią swoją pracę. Przez całą więc młodość i wiek dojrzały głosił sławę Uniwersytetu Wileńskiego, stojąc wiernie na straży ideałów, przekazanych nam przez wielkich mistrzów tej szkoły i genialnych ich uczniów.

Na pięć dni przed śmiercią, nie przeczuwając, iż tak rychło przerwie pasmo jego życia, troszczył się wiele o los swoich bardzo cennych zbiorów, odnoszących się do dziejów Liceum Krzemienieckiego. Dowiedziawszy się, że p. Jan Lipkowski, dobry jego znajomy z Kijowa, wybiera się tam, napisał doń list 13 listopada 1921 roku, w którym taką wyluszcza prośbę: „Ośmielam się pisać — zanieść do Niego prośbę: dowiaduję się że pod Jego kierownictwem wyruszyć ma pociąg Czerwonego Krzyża do Kijowa, upraszam Go o łaskawe zabranie krewnej mojej Marji Pawłowskiej. Wybiera się ona oddawna do Kijowa, w celu przywiezienia zbiorów moich, które tam zostały schowane. Drogi Panie, nigdybym osobistego powodu nie wytaczał, ale występuję tu nie osobiście, zbiory moje bowiem ogólne, a głównie rękopiśmienne, zawierają bezcenne skarby dla historii Liceum Krzemienieckiego, gromadziłem je od 20 lat niemal i siedziałem nad pracą o tym zakładzie od lat 12. Jeśli dodać, że archiwa, z których wyciągi czyniłem, nie istnieją, a nadto posiadałem unikaty — jest to jedyna w Polsce swego rodzaju kolekcja o instytucji, z której Polacy na Rusi mogą być prawdziwie dumni. Znając kocha-

nego Pana duchowość, wiem, że będę wnet przez Niego zrozumiany — zawsze to przeznaczałem jako dobro ogólne dla wskrzeszonego Uniwersytetu w Wilnie. Panie, odczucie mnie — co się ze mną dzieje, że to lada moment zaprzepaścić się może; dostanie się przeto mej krewnej Pawłowskiej, która to po różnych miejscach poukrywała, jest pierwszorzędnej wagi dla tej sprawy“.

Rzucając okiem na ogłoszony drukiem dorobek naukowy Ludwika Janowskiego, trzeba wyznać, że nie był on tak znaczny, jakby się tego spodziewać można po uczonym dużej wiedzy, znacznych zdolności i niesłychanej wprost pracowitości. Praca o Skardze i rozprawa o Uniwersytecie Charkowskim świadczą wymownie, że mógł tworzyć dzieła dużej wartości. Jeżeli podobnych dzieł nie pisał później, to jest aż nadto zrozumiałe: od roku 1913 ciężko na serce chorował, a od roku 1914 prowadził tufaczy żywot w Szwajcarii, potem zaś w Kijowie, nie mając spokojnego kąta do pracy naukowej. Czyż zresztą człowiek tej miary, gorący patriota o przewrażliwej duszy, mógł oddawać się tworzeniu dzieł naukowych, do czego potrzeba skupienia i spokoju, wówczas, gdy losy Polski wciąż się wazyły, gdy huragan wojenny wstrząsał państwami całym? Nie, stokroć nie! Inny jest czas pracy naukowej bez troski, inny czas wartkiego prądu życia narodowego. Prąd ten porwał Janowskiego i wyniósł na szlachetne wyżyny. Czyżby zresztą historia wdzięczniej wspominała imię jego, gdyby w czasie wielkiej wojny zagrzebał był się w księgi i w cichym kącie napisał wspaniałą historję Wszechnicy Wileńskiej, na co go było w zupełności stać, zamiast rozniecać żarem swojej duszy piękne ognisko kultury polskiej w Kijowie i wrzając miłością przeszłości Wszechnicy Wileńskiej budzić we wskrzeszonej Uczelni Batorowej echo świetnej jej przeszłości, wiążąc ją, serdecznymi węzły z teraźniejszością? Zaiste nie!

„W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę:  
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę“.

Czyni więcej w dziejach ducha znaczą, niż pięknie i mądrze napisane księgi. W twórczości literackiej i nau-

kowej aż nazbyt często główną rolę odgrywa wygórowana ambicja osobista autorów. W czynach tylko może w pełni zadźwięczeć najgłębsza i najpiękniejsza struna duszy — ofiarność.

\*

Przedwcześnie śmierć zabrała Ludwika Janowskiego. Odszedł ten siewca zdrowego, rodzi<sup>m</sup>ego ziarna, zanim opróżnił swoje śpichlerze i w glebę kultury ojczystej posiał wszystkie przez długie lata pracowicie gromadzone zasoby wiedzy.

Materiały rękopiśmienne pozostałe po nim obejmują kilkadziesiąt tek in quarto, zawierających zapiski bibliograficzne, notaty, wypisy, cytaty. Jest to okazały materiał naukowy przede wszystkim do dziejów Uniwersytetu Wileńskiego, Liceum Krzemienieckiego, szkolnictwa na Litwie i Rusi, Gimnazjum Winnickiego i Akademii Połockiej. Dużo znajduje się tam również materiału, po części już opracowanego, do życiorysu Żegoty Onacewicza. Wszystkie te materiały, spisywane na luźnych kartkach, uporządkowane są z drobiazgową systematycznością i podzielone planowo na większe osobne działy według tek; każda zaś teka podzielona jest na części, ujęte w osobne zeszytowe okładki z odpowiednimi tytułami. Zdumiewa poprostu ta drobiazgowość staranność, dokładność i wzorowy, niemal pedantyczny porządek w pracy naukowej i gromadzeniu materiałów naukowych u tego człowieka o tak niezmiernie żywym temperamencie, nie posiadającego w sobie ani śladowej formalistyki i pedanterji w pracy administracyjnej.

Wielkie zamiary naukowe Ludwika Janowskiego nie zostały zniszczone. Za krótko żył, a to do tego w czasach burzliwych i przełomowych, aby mógł spokojnie opracowywać obficie przez siebie zebrane materiały historyczne. Utorował on jednak drogę przyszłym badaczom dziejów kultury naszej, którzy z materiałów przezeń zebranych zapewne nieraz czerpać będą, wiążąc w przyszłości z wdzięcznością imię jego ze swojemi pracami.

Przechodniami jeno jesteśmy na tym świecie. Dobiegłszy rychło kresu, znikamy z oczu współczesnych.

Ludwik Janowski był jakby spóźnionym przechodniem minionej epoki, stanowiąc żywe ogniwo tradycji dawnej Wszechnicy Wileńskiej, łączące przeszłość z teraźniejszością. Ten człowiek szczerze religijny, głębokich uczuć patriotycznych, gorącego serca, wysoce koleżeński, nie maczający nigdy swego czystego pióra wółci, serdeczny i uczynny dla młodzieży akademickiej, był nieodrodnym synem epoki świetności Uniwersytetu Wileńskiego. Żył więcej przeszłością i przyszłością jej, niż teraźniejszością.

Dwie rzeczy cechowały szczególnie tę czystą duszę: bezgraniczne umiślowanie przeszłości Wszechnicy Wileńskiej i niczem niezachwiana wiara, że jeszcze nadejdzie chwila jej zmartwychwstania. Inni historycy wiele o tej uczelni pisali, pragnąc oświetlić dokładnie jej działalność i rolę w historii naszej. Janowski nie tylko te cele miał na oku. Pragnął on nadto wpoić społeczeństwu swą wiarę w niezniszczalną potęgę posiewu duchowego tej sławnej szkoły, która rychłej lub później doprowadzić musi do odrodzenia kultury polskiej w Wilnie. Nikt chyba ze współczesnych nie miał tej wiary tak głęboko zakorzenionej jak on. Wszakże, będąc jeszcze studentem Uniwersytetu Kirowskiego, w porywie serdecznej tęsknoty za minioną świetnością Wszechnicy Wileńskiej rzuca sobie w r. 1901 pytanie: „czy Wilno zostanie wskrzeszone?“ W dwa lata wraca do tego nie dającego mu spokoju pytania: „Nie przestanie mnie trawić tęsknota do tych niepowrotnych lat, — pisze w chwili uniesienia — wołanie do tych nigdy nieodżałowanych. Duchy bratnie rodzone, czy to wróci? złęca te sny?“ Wierzy, że przyszłość da na te pytania odpowiedź twierdzącą. Wiary tej nie traci, mimo wszystko co się w nieszczęsnej Polsce działo. W r. 1910, dziękując Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk za powołanie go do swego grona, pisał: „Kocham wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej Polskiej, lecz ziemie litewsko-ruskie najbliższe są memu sercu... Będąc z ducha uczniem wielkiej Wileńskiej Szkoły, staram się w miarę sił tu w dalekim, ale bratnim Krakowie być żywym rzecznikiem jej ideałów... Głównem i zasadniczem zadaniem mojem było i będzie głosić, że sława Wilna nie przebrzmiała, bo nie

ustaje tam praca, oraz że mieć należy wiarę, iż po dniach pokuty i męki nastanie dzień zbawienia i szczęścia...“ W r. 1912, zagajając wykłady o dziejach Wszechnicy Wileńskiej rzekł z katedry w Uniwersytecie Jagiellońskim: „Głęboko jestem przekonany i pozwalam to sobie z naciskiem wyrazić, że to życie ducha i myśli z wileńskich czasów przetrwa przemoc, odrodzi się z popiołów, jak ów mityczny Feniks i głosem zrozumiałym przemówi do odległych pokoleń“. Wierzy, że stanie się ten cud, choć wszystko, co go otaczało, zdawało się naigrawać z tych marzeń młodzieńczych i z tej wiary pozornie naiwnej. Z katedry w Polskiem Kollegjum Uniwersyteckim w r. 1917 wyraża już nie tylko nadzieję, lecz niemal pewność, że Wszechnica Wileńska zostanie wskrzeszona: „trudno nie wierzyć, — rzekł wówczas — żeby ta przesławna świątynia nie powstała znów do życia, bo o to woła wszystka ziemia nasza“. Ta wiara jego sprawia, że, żyjąc przeszłością Wszechnicy Wileńskiej, żył zarazem jej przyszłością. Trafnie wyraził się prof. Józef Ujejski we wspomnieniu pośmiertnem o Janowskim, że żył on z dawnymi profesorami wileńskimi i krzemienieckimi „jakby w poufalej znajomości osobistej, o każdym z nich wiedział więcej niemal, niż o swoich krakowskich kolegach“. Bo też znał jak nikt inny każdego z tych profesorów i każdego z literatów wileńskich z pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia. Nie trudno mu przeto było występować w ich imieniu w *Rozmowach dawnych Szubrawców*, które drukował w 1921 r. w dwóch numerach wznowionych *Wiadomości Brukowych*. Pisząc tam swoje artykuły, przemawia w nich w imieniu prezesa Towarzystwa Szubrawców Jędrzeja Śniadeckiego i w imieniu innych Szubrawców: Szymkiewicza, Kontryma, Szydlowskiego, Borowskiego, Niemczewskiego, Marcinowskiego i Balińskiego. Ci wszyscy profesorowie i literaci wileńscy to byli dlań ludzie, którzy żyli w jego wyobraźni i z którymi w ten sposób żył się znakomicie.

Na schyłku krótkiego życia jego danem mu było dożyć wyśnionego i wymarzonego szczęścia: wykładać w drogich nam wszystkim murach, w których przed wielu laty rozbrzmiewały wykłady Skargi, Wujka, Sarbiewskiego,



Kochańskiego, Naruszewicza, Poczubuta, Śniadeckich, Stanisława Jundziffa, Borowskiego, Groddka, Lelewela, Onacewicza, Gofuchowskiego... i w których czerpali swą wiedzę Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski i bardzo wielu innych, co sławą Polskę okryli.

A po trudach życia danem mu było złożyć zmęczone ciało na Rosie, gdzie spoczywają prochy wielu profesorów wileńskich i lirnik litewski — Władysław Syrokomla.

Rzewnie rozstawał się wskrzeszony Uniwersytet Wileński ze śmiertelnymi szczątkami Ludwika Janowskiego, żegnając je na uroczystym pogrzebie przez wymowne usta przyjaciół jego, profesorów: Ks. Żongolłowicza, Sławińskiego i Pigionia.

Odszedł ten rozkochany w tradycjach wileńskich profesor, spełniwszy główne swego życia zadanie: spoiwszy dawną świetność Wszechnicy Wileńskiej z nowem jego życiem. Wśród wskrzesicieli Uniwersytetu Stefana Batorego w pierwszym rządzie trzeba postawić Ludwika Janowskiego, jako uczonego, który czcząc przez całe życie sławę tej uczelni i wszczepiając wiarę w jej zmartwychwstanie, przyczynił się w dużej mierze do tego, że istotnie po wielu latach jakby cudem odwalifa kamień grobowy i wróciła do nowego życia.

Odszedł ten wielbiciel Wilna i Krzemieńca, lecz duch jego żyć nie przestanie w Uniwersytecie Wileńskim, związany z nim na zawsze nierozzerwalnemi ogniwami: wielkiego umiłowania jego dziejów, promiennej nadziei w jego przyszłość i głębokiej wiary w jego szczytne posłannictwo.

*Adam Wrzosek i Walentyna Horoszkiewiczówna.*



## ŹRÓDŁA DO PRACY NINIEJSZEJ:

- 1) Listy Ludwika Janowskiego do Adama Wrzóska z lat 1913—1920. (rękopis).
  - 2) *Wiadomości Bibliograficzne*. Miesięcznik. Kijów 1917. Zeszyt II (Luty). Zeszyt III. Marzec.
  - 3) Wyższe Polskie Kursy Naukowe w Kijowie. *Program wykładów*. Rok akadem. 1917/18. Semestr zimowy. Kijów, w sierpniu 1917 r.
  - 4) *Sprawozdania Polskiego Towarzystwa Naukowego w Kijowie*. Półroczne I. 1918. Kijów. Drukarnia Polska 1918.
  - 5) *Sprawozdanie ze stanu Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego w Kijowie w r. akademickim 1917/18* przez rektora tegoż Kollegjum Ludwika Janowskiego. Kijów 1918 (rkp.).
  - 6) Jan Wilczyński. *Sprawozdanie z działalności Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego w Kijowie za rok szkolny 1918/19*. Warszawa 1919 r. (rkp.).
  - 7) Prof. Ludwik Janowski. *Raport delegowanego przez Ministerstwo Oświecenia do Kijowa*. Wilno 1920 (rkp.).
  - 8) Listy Ludwika Janowskiego do matki z r. 1920 (rkp.).
  - 9) Adam Wrzosek. *Ludwik Janowski*. Poznań 1921. (Odbitka z Dziennika Poznańskiego).
  - 10) J (ózef) U (jejski). *Ś. p. Ludwik Janowski. Przegląd Akademicki*. Grudzień 1921 r.
  - 11) Adam Grzymała-Siedlecki: „*Filomata wśród nas*” (ś. p. Prof. Dr. Ludwik Janowski) *Rzeczpospolita* Nr 351 z dnia 24. XII 1921 r.
  - 12) Witold Klinger. *Nieco wspomnień Kijowskich o ś. p. Profesorze Ludwiku Janowskim. Przegląd Współczesny*. Maj 1922 Rok I. Nr 1.
  - 13) Jan Kornecki. *Oświata polska na Rusi w czasie wielkiej wojny*. Warszawa. Drukarnia Rolnicza 1922 r.
  - 14) Jan Wilczyński. *Moje wspomnienia o ś. p. Ludwiku Janowskim* (Kijów i Wilno). Wilno 1922 (rkp.).
  - 15) W. Horoszkiewiczówna. *Promienisty*. (Prof. Ludwik Janowski † 18. XI. 1921 R.) *Alma Mater Vilnensis*. Jednodniówka „Dnia Akademika”. Wilno 1922 r. Drukarnia Józefa Zawadzkiego.
  - 16) M. B. *Kilka uwag o ś. p. prof. Janowskim* Wilno 1922 (rkp.).
-

*BIBLIOGRAFJA*  
*PRAC LUDWIKA JANOWSKIEGO.*

I. Prace oddzielnie wydane.

1. Uniwersytet Wileński i jego znaczenie. Lwów. 1903. in 8<sup>o</sup>, str. 102<sup>1)</sup>.
2. Политическая дѣятельность Петра Скарги. (историческая монография). Киевъ. 1907. in 8<sup>o</sup> major, str. 238<sup>2)</sup>.
3. Lata uniwersyteckie Juliusza Słowackiego. Lwów. 1909. in 8<sup>o</sup>, str. 48.
4. Uniwersytet Charkowski w początkach swego istnienia. 1805—1820. Kraków. 1911. in 8<sup>o</sup>, str. 159<sup>3)</sup>.
5. Ateny Litewskie. Kraków. 1912. in 8<sup>o</sup> minor, str. 23<sup>4)</sup>.
6. O tak zwanej „Historji Russów“. Kraków. 1913. in 8<sup>o</sup>, str. 44.
7. Litwa i Polska. Lausanne. 1916. in 8<sup>o</sup> major, str. 30. (dwa wydania).
8. Wilno, Esquisse Historique. Extrait de *L'Aigle Blanc*. Lausanne. 1916. in 8<sup>o</sup> major, str. 45<sup>5)</sup>.
9. L'instruction publique en Pologne après les partages. Extrait de *L'Aigle Blanc*, Lausanne. 1916. in 8<sup>o</sup> major str. 90<sup>6)</sup>.
10. Les théories néo-lithuaniennes et la vérité historique. Lausanne. 1916. in 8<sup>o</sup>, str. 12<sup>7)</sup>.
11. La politique allemande en Lithuanie. Extrait du *Moniteur Polonais*. Nr 3. Lausanne. 1917. in 8<sup>o</sup> minor, str. 16<sup>8)</sup>.
12. Oświata na Rusi po rozbiorach. Wilno. 1920. in 4<sup>o</sup>, str. 8<sup>9)</sup>.
13. Rzut oka na usiłowania zrzeszenia pracy umysłowej na Rusi. Kijów. 1918. in 8<sup>o</sup> major, str. 7<sup>10)</sup>.
14. Wszelchnica Wileńska. 1578 — 1842. Wilno. 1921. in 8<sup>o</sup> str. 60<sup>11)</sup>.
15. Historjografia Uniwer. Wileńs. Wilno. 1922. in 8<sup>o</sup>, str. 133<sup>12)</sup>

---

1) wydane pod pseudonimem Ludwika Tura.

2) praca konkursowa, nagrodzona przez Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie złotym medalem.

3) praca doktorska.

4) to samo pierwotnie w *Kurjerze Litewskim* (Wilno) 1912. Nr. 244 i 247, oraz w *Czasie* (Kraków). 1912 NNr. 500 i 502.

5) to samo pierwotnie w *L'Aigle Blanc* (Lausanne) maj 1916 str. 145 — 187.

6) to samo pierwotnie w *L'Aigle Blanc* (Lausanne) juin 1916.

7) to samo pierwotnie p. t. Lithuanie et Pologne. *Gazette de Lausanne* 1915. Nr. 287.

8) to samo pierwotnie bezimiennie w *Le Moniteur Polonais*. 1917. Nr. 3, oraz w skróceniu: *Temps* 1917. Nr. 20328 i *L'Express Lyon*. 12. III. 1917.

9) odbitka z *Hipogryfa* (Wilno). 1920 Zeszyt 2, str. 5 — 12.

10) to samo w *Dzienniku Kijowskim*. 1918. Nr 195, oraz jako zagajenie pierwszego posiedzenia Polskiego Towarzystwa Naukowego w Kijowie w *Sprawozdaniach Polskiego Towarzystwa Naukowego w Kijowie*. 1918, str. 1 — 7.

11) to samo p. t. *Historjografia Uniwersytetu Wileńskiego. Część I.* (rozdział I i II). *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*. T. VII. 1922, str. 13 — 72.

12) to samo w *Roczniku Tow. Przyj. Nauk w Wilnie*. T. VII 1922, str. 9—139.

## II. Recenzje i rozbiory.

1. Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynek do dzieła Józefa Biełńskiego. (*Uniwersytet Wileński*. Kraków. 1899, 1900. *Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*). — *Kraj* (Życie i Sztuka). (Petersburg). 1900, Nr 45, str. 602 — 604; 1901: Nr. 21, str. 239 — 240, Nr. 22, str. 249 — 250, Nr. 25, str. 290 — 291 i Nr. 26, str. 300 — 303.

2. Akademia Zamojska. Ks. Wadowski: *Wiadomość o profesorach Akademii Zamojskiej* Warszawa. 1899 — 1900; Kochanowski: *Dzieje Akademii Zamojskiej* (1594 — 1784). Kraków. 1899 — 1900. — *Kraj* (Życie i Sztuka). 1902: Nr 9, str. 105 — 106, Nr 10, str. 114.

3. Zahorski Władysław, *Zarys dziejów Towarzystwa lekarskiego w Wilnie*. (1805 do 1897) przez ... odbitka z *Pam. Tow. lekars. Warsz.* Warszawa. 1898, str. 319 (309). — Tenże, *Gabinet anatomiczny Uniwersytetu i Akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie*, podał ... odb. z *Krytyki lekarskiej* 1900 (1901) str. 12, 8. — Tenże, *Profesor Józef Frank w Wilnie. Krytyka lekarska*. 1900. Nr 4, str. 110—119, Nr 5, str. 146—156, Nr. 6, str. 173, 181. — *Kwartalnik historyczny*. 1903. Zeszyt 2, str. 291—296.

4. Krasiński [Adam Stanisław. *Wspomnienia*. W Krakowie 1900 (1901) odb. z *Czasu* 8<sup>o</sup>, str. 128. — *Kwartalnik Historyczny*. 1903. Zeszyt 2, str. 326 — 328.

5. Pawłowicz Edward, *Wspomnienia z nad Wilgi i Niemna*. Studja. Podróże. T. I, str. 170. T. II, str. 171 — 398. Wydanie 3-cie przejrzane i znacznie powiększone. Lwów nakładem wydawców. 1901 r. — *Kwartalnik Historyczny*. 1903. Zeszyt 2, str. 328 — 330.

6. Brzozowski Stanisław, *Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła*. Warszawa, nakładem Arcta. 1903, str. 151, 8<sup>o</sup> (z portretem). — *Kwartalnik Historyczny*. 1903. Zeszyt 3, str. 428 — 431.

7. Helenjusz z En . . . , *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*. T. I. Wydanie drugie poprawione i powiększone znacznie. Kraków. Nakładem autora 1901, str. 333. T. II. Wydanie pierwsze. Kraków 1901, str. 190. T. III. Kraków 1902, str. 255. — *Kwartalnik Historyczny*. 1903. Zeszyt 4. str. 685 — 689.

8. Trembecki Anastazy, *Zestawienie przedmiotów w dziełach Eustachego Helenjusza* przez . . . . W Krakowie, nakładem autora. 1900. 8 maj. str. 22. — *Kwartalnik Historyczny*. 1903. Zeszyt 4, str. 689 — 690.

9. X. Wacław z Sulgostowa, *Przegląd 50 letniej pracy En* . . . . *Helenjusza* przez . . . . Rzym. Wydrukowane w stu ex. jako manuskrypt 1902 8<sup>o</sup> maj. str. 10. — *Kwartalnik Historyczny*. 1903, Zeszyt 4, str. 690 — 691.

10. Notatka o *Kwartalniku Historycznym*. *Głos Kijowski*. 1905 r.

11. J. G. *Materjały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, Kraków 1905, 8<sup>o</sup> major, str. 288. — a) *Kwartalnik Historyczny*. 1906. Zeszyt 1 i 2 str. 311 — 322; b) *Biblioteka Warszawska* 1906 r. I, str. 587 — 593; c) *Pamiętnik Literacki* 1906 r. str. 235 — 245.

12. Rodkiewicz Aleksander Jan, *Pierwsza politechnika polska*. 1825—1831. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Wydawca Szymon

Askenazy. Tom VI. Kraków-Warszawa. 1904, 8<sup>o</sup>, str. XXI i 268 — *Kwartalnik Historyczny*. 1906. Zeszyt 1 i 2, str. 322 — 326.

13. Kallenbach J. *Kuratorja Wileńska* (1803—1823) *Muzeum*. 1906, T. II, str. 469 — 473

14. Twardowski Józef, *Wizyta jeneralna szkół i zakładów edukacyjnych w gubernji mińskiej odbyta w roku 1819*. Wydał J. Twardowski. (*Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. T. X. Kraków 1904, str. 305 — 631) Ks. Adam Czartoryski i Józef Twardowski *Korespondencja*, 1822—1824 r. (*Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*. T. XXVI, str. 193—501), — *Kwartalnik Historyczny*, 1907. Zeszyt 1. str. 165—173

15. Stelmaszenko M.: *Politiczeskaja diejatel'nost' Pietra Skargi*. Istoriczeskoje issledowanie. Kijew 1902, 8<sup>o</sup>, str. II, 207, — *Kwartalnik Historyczny*, 1907. Zeszyt 2 i 3, str. 501—508.

16. Pogodin A. *Okręg naukowy wileński* (*Ognisko*, Warszawa, 1903, 1904). — *Kwartalnik Historyczny*. 1907. Zeszyt 4, str. 719—726.

17. Bieliński Józef: *Pierwsza Akademia lekarska w Warszawie*. Zarys historyczny. Odbitka z *Nowin lekarskich*. Poznań 1906, 4<sup>o</sup>, str. 34. — *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 1, str. 83—84.

18. Bieliński Józef: *Stosunki Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu z Cesarskim Wileńskim: Z nad Wilji i Niemna*. Książka zbiorowa. Wilno, 1916, str. 110—122. — *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 1, str. 84—86.

19. Karbowiak Antoni: *Olizarowski o edukacji*. Odbitka z *Muzeum*. Lwów. 1915, 8<sup>o</sup>, str. 17. — *Kwartalnik Historyczny*. 1908. Zeszyt 2, 3, str. 482.

20. Wasilewski Zygmunt: *Śladami Mickiewicza*, Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Lwów, 1905, 8<sup>o</sup>, str. III, 300. — Mościcki Henryk: *Ze stosunków wileńskich w okresie 1816—1823*. *Biblioteka Warszawska*, 1904. T. II. str. 504—530. — *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 2 i 3. str. 482—485.

21. Brensztejn Michał: *Bracia Czarni*. Kartka z przeszłości Litwy. *Biblioteka Warszawska*, 1906, II, str. 549—564. — *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 2 i 3, str. 485—486.

22. Kłyszewski Wł. *Towarzystwo litewskie i ziem ruskich, 1831—1833. Ruch literacki*. Dwutygodnik *Kurjera Litewskiego*, Wilno, 1906. — *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 2 i 3, str. 491—493.

23. Pleszczyński Adolf ks.: *Dzieje Akademji duchownej rzymskokatolickiej Warszawskiej*. Ze źródeł urzędowych i wspomnień jej wychowawców zebrane przy współudziale kolegów akademickich, mianowicie: ks. Teofila Matuszewskiego, ks. Antoniego Chmielowskiego, Warszawa, 1907, 4<sup>o</sup>, str. 253 IV, II. — a) *Kwartalnik Historyczny*, 1908. Zeszyt 4, str. 699—701; b) *Muzeum* 1908. T. I. Zeszyt 4, str. 511—514; c) *Biblioteka Warszawska* 1908. T. III, str. 378—380.

24. Jundziłł Stanisław ks.: *Pamiętniki*. Wydał dr. Antoni M. Kurpiel. *Archiwum do dziejów literatury i oświaty*. XIII, str. 35—179 i odb. Kraków, 8<sup>o</sup> str. 147. — *Kwartalnik Historyczny*, 1909. Zeszyt 1 i 2, str. 182—187.

25. *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkół Głównych Warszawskich w 40-tą rocznicę jej założenia*, — Warszawa b. r. (1907), folio str. LXXVIII i 162. — *Kwartalnik Historyczny*, 1909. Zeszyt 3, str. 445—448.



26. *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie* Tom 1.—Wilno, 1908, 8<sup>o</sup>, str. 188 —. *Kwartalnik Historyczny*, 1909. Zeszyt 3, str. 448—451.
27. Lewicki Józef. *Bibliografia druków odnoszących się do Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie ministerjum oświaty*. — Lwów, 1908, 8<sup>o</sup>, str. 172 i 4 nlb. — *Kwartalnik Historyczny*. 1909. Zeszyt 4, str. 593 — 596.
28. Henryk Mościcki: *Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza*. Tło historyczne III Części Dziadów. (Warszawa, 1908, 8<sup>o</sup>, str. 203). — *Przegląd Polski*, 1909 r. (kwiecień, maj, czerwiec), ogólnego zbioru tom 172, str. 526 — 537.
29. A. Mickiewicz. *Nieznane pisma*. Wydał J. Kallenbach. — *Museion*, 1911. T. 1.
30. Wójcicki H(ipolit). *W szkołach przed półwiekiem*. Wspomnienie ze szkół lubelskich i ze Szkoły Głównej w Warszawie. *Biblioteka Warszawska*, 1909. II. 308—335. — Znatowicz Br(onisław). — *W szkołach przed czterdziestu pięciu laty*. *Biblioteka Warszawska*, 1909. III. 542 — 559. — *Kwartalnik Historyczny*, 1911. Zeszyt 1, str. 125 — 128.
31. Romer Ochenkowska Hel. *Szkoła Batiniolska w Paryżu*. *Biblioteka Warszawska*, 1909. I, 63—85. — *Kwartalnik Historyczny*, 1911. Zeszyt 1, str. 128 — 130.
32. Sławny uczony wileński. *Czas*, 1912, NNr 13 i 15<sup>1)</sup>.
33. Piotr Skarga i jego Kazania Sejmowe. (z powodu wyd. Ign. Chrzanowskiego) — *Czas*, 1912, Nr. 331.
34. Nowa Książka o Rusi. (Wasilewski Leon. *Ukraina i sprawa ukraińska*. Kraków, 80 str. 4 nlb.) — *Czas*, 1912, Nr 295.
35. J. Bieliński. *Szubrawcy w Wilnie, 1817—1823*, Wilno, 1910. — *Pamiętnik Literacki* 1913, str. 359—363.
36. Książka o Litwie. (Wasilewskiego *Litwa i Białoruś*). — *Kurjer Litewski*, 1913, NNr 144 i 145.
37. Nowa Książka o Litwie. (Leon Wasilewski. *Litwa i Białoruś*. Przeszłość. Teraźniejszość. Tendencje rozwojowe. Kraków, 8<sup>o</sup>, str. 361). — *Czas*, 1913, NNr 350 — 352.
38. Wspomnienia profesora Franka<sup>2)</sup>. a) *Kurjer Litewski*, 1913, NNr 156 i 157; b) *Czas*, 1913, NNr 334 i 336.
39. Litwa w 1812 r. — *Kurjer Litewski*, 1914, Nr 11<sup>3)</sup>.

### III. Artykuły w pismach periodycznych.

1. Eustachy Iwanowski. *Kraj*. (Życie i Sztuka). 1903. Zeszyt 38, str. 4.
2. Z Wilna (Fr. Nowicki). *Ogniwo*, 1903, Nr 8.

---

<sup>1)</sup> rozbiór dzieła Adama Wrzoska. *Jędrzej Śniadecki*. Życiorys i rozbiór pism. Kraków. 1910. T. I i II, in 8<sup>o</sup> major. T. I. str. 331. T. II, str. 404.

<sup>2)</sup> z powodu książki: *Pamiętniki D-ra Józefa Franka*, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami zaopatrzył Dr. Wł. Zahorski. T. I, i III. Wilno, 1913.

<sup>3)</sup> recenzja pracy Janusza Iwaszkiewicza. *Litwa w r. 1812*. Monografie z zakresu dziejów nowożytnych pod red. Prof. Askenazego tom IX.

3. O pismach historyczno - literackich Jundziffa. *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*. III. 1910, str. 1—67.
4. Czacki i Rosja. *Rzeczpospolita*. (Dwutygodnik Lwowski) 1913, Nr 94. str. 68—70.
5. Iwan Gonczarow. *Museion*. 1913/VI, str. 36 — 59.
6. Jubileusz Prof. Tretiaka. *Museion* 1913/VI.
7. Wilno. *Polnische Blätter*. (Berlin) 1915. Zeszyt 4, str. 113 — 124.
8. La cultura polacca. *L'Eroica* (Rzym), 1916. IV.
9. O przyszłość Litwy. *Wiadomości Polskie*. Piotrków. 1916. Nr 91.
10. Quelle est la patrie des Polonais. *Le Moniteur Polonais*. (Revue politique). 1917. Nr 3.
11. La faible Pologne. *Le Moniteur Polonais*. 1917. Nr 3.
12. Ce que la revolution a detruit. *Le Moniteur Polonais*. 1917. Nr 4/5, str. 67 — 71.
13. Le Dernier. *Le Moniteur Polonais*. 1917, Nr 4/5
14. L'université de Vilno. L'est Polonais. (Revue bi-mensuelle illustrée des questions politiques, économiques et historiques). 1921, Nr 3, str. 59—61 i Nr 4, str. 103—107.
15. Rozmowa dawnych Szubrawców. *Wiadomości Brukowe*. Serja 2-ga, N-rek 1, str. 2—3 i N-rek 3, str. 3—4<sup>1)</sup>.
16. Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego. Część I. *Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*. T. VII. 1922, str. 9—139.
17. Rola Uniwersytetu Wileńskiego w dziejach oświaty<sup>2)</sup>.

#### IV. Artykuły w pismach codziennych.

1. Uniwersytet w Połocku. *Kurjer Litewski*, 1905. NNr 73 i 74.
2. Odrodzenie życia umysłowego na Litwie. *Czas*, grudzień 1908.
3. Marcyan Szaszkiewicz. *Czas*, 1911. NNr 570 i 572.
4. Tadeusz Czacki. *Czas*, 1913. NNr. 83 i 85.
5. Mowa na obchodzie jubileuszowym Prof. Tretiaka. *Czas*, 1913, Nr 205.
6. ś. p. Jan Udymowski. *Dziennik Kijowski*, 1913. Nr. 149.
7. Władysław Branicki. (Wspomnienie pogonne). *Dziennik Kijowski*. 1914, Nr 123.
8. Lovanium-Wilno. *Wiedeński Kurjer Polski*. Grudzień 1914.
9. L'université polonaise de Varsovie. *Gazette de Lausanne*. 1915, Nr 320.
10. L'anniversaire. *Gazette de Lausanne*. 1915, Nr 329<sup>3)</sup>.
11. Henryk Sienkiewicz. *Gazette de Lausanne*. 17. XI. 1916, Nr 318.
12. Telegram do Wilsona w imieniu Tow. „Pologne et la Guerre“. *Gazette de Lausanne*. 1917, Nr 32.
13. Kościuszko. *Dziennik Kijowski*. 1917, Nr 235.

<sup>1)</sup> pod pseudonimem Buj Tur.

<sup>2)</sup> rok i miejsce druku nieznane.

<sup>3)</sup> Rocznica powstania 1830/31 r.

14. Przed 150 laty. *Dziennik Kijowski*. 1918, Nr 32<sup>1)</sup>.
15. Przymówienie się rektora w czasie immatrykulacji dnia 15 grudnia 1917 r. w Kollegjum Uniwersyteckiem. *Dziennik Kijowski*. 1918, Nr 189.
16. Młodzież wileńska w powstaniu listopadowem. *Rzeczpospolita*. (Wydanie wileńskie). 1920, Nr 71.
17. Rocznice. Alojzy Feliński. Zacharyasz Niemczewski. *Rzeczpospolita*. (Wydanie wileńskie). 1921, Nr 1 (73).
18. Winnica nauki, czynów i cnoty. *Rzeczpospolita*. (Wydanie wileńskie). 1921, Nr 11 (83).
19. Rocznice. *Rzeczpospolita*. (Wydanie wileńskie). 1921, Nr 24 (96)<sup>2)</sup>.
20. Ostatni. *Rzeczpospolita*. (Wydanie wileńskie). 1921, Nr 69 (141)<sup>3)</sup>.

#### V. Nowele.

1. Lina pękła. *Dzień*. (Warszawa). 1910. NNr 59, 62 i 63.
2. Legenda o perle *Museion*. 1911, II, str. 22—33.

#### VI. Przedmowy.

1. The population of the polish commonwealth by Artur E. Gurney. — With a preface Ludwik Janowski. — London 1916. (Preface), str. 3—8.

#### VII. Artykuły opracowane dla Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej.

|                                          |       |       |           |            |
|------------------------------------------|-------|-------|-----------|------------|
| 1. Kotelnikow Piotr.                     | 1905. | S. I. | T. XXXIX, | str. 339.  |
| 2. Kotkowski Julian.                     | "     | "     | "         | " 341.     |
| 3. Kowalewski Józef-Szczepan.            | "     | "     | "         | " 373—374. |
| 4. Kowalewski Julian.                    | "     | "     | "         | " 374—375. |
| 5. Kowalicki Franciszek.                 | "     | "     | "         | " 380.     |
| 6. Kowalski Piotr-Fabrycyusz.            | "     | "     | "         | " 381.     |
| 7. Kowalski Walenty z przydomkiem Groza. | "     | "     | "         | " 381—382. |
| 8. III Kowieńska szkoła.                 | "     | "     | "         | " 405—407. |
| 9. Kozaczyński Michał.                   | "     | "     | "         | " 451.     |
| 10. Kozieradzki Aleksander.              | "     | "     | "         | " 462—463. |
| 11. Kozłowski Szymon-Marcin.             | "     | "     | "         | " 472—475. |
| 12. Krajewski Wiktor.                    | 1907. | S. I. | T. XL.    | str. 513.  |
| 13. Krasicki Marcin.                     | "     | "     | "         | " 689—700. |
| 14. Krasieński Walerjan Skorobohaty.     | "     | "     | "         | " 721—724. |
| 15. Krasieński Henryk.                   | "     | "     | "         | " 724—725. |
| 16. Krasławskie Seminarjum i Szkoły.     | "     | "     | "         | " 751—752. |
| 17. Krasowski Apolinary.                 | "     | "     | "         | " 771.     |

<sup>1)</sup> O Konfederacji Barskiej.

<sup>2)</sup> Jan Lobenwein-Juljan Titius.

<sup>3)</sup> Szczęsny Ślepowron-Piotrowski, uczeń Uniw. Wil. — To samo po francusku, patrz wyżej III. 13.

|                                                      |       |       |          |      |          |
|------------------------------------------------------|-------|-------|----------|------|----------|
| 18. Krechowiecki Jan.                                | 1907. | S. I. | T. XL.   | str. | 825—826. |
| 19. Kreitz-(von Kreitzen) Karol.                     | "     | "     | "        | "    | 846.     |
| 20. Krępowiecki Tadeusz.                             | "     | "     | "        | "    | 898.     |
| 21. Kroże (szkoły).                                  | 1908. | S. I. | T. XLI.  | str. | 154—156  |
| 22. Kruczkowski Józef.                               | "     | "     | "        | "    | 165.     |
| 23. Krukow Dymitr                                    | "     | "     | "        | "    | 170.     |
| 24. Krupowicz Maurycy.                               | "     | "     | "        | "    | 181.     |
| 25. Krusiński Jacek (Hiacynt podpi-<br>sywał się).   | "     | "     | "        | "    | 185.     |
| 26. Kruszewski Habdank Ignacy.                       | "     | "     | "        | "    | 187—188. |
| 27. Kryłow Iwan.                                     | "     | "     | "        | "    | 201—202. |
| 28. Kryłow Nikita.                                   | "     | "     | "        | "    | 202.     |
| 29. Kryłow Wiktor.                                   | "     | "     | "        | "    | 203.     |
| 30. Krysiński Dominik.                               | "     | "     | "        | "    | 220.     |
| 31. Kryształewicz.                                   | "     | "     | "        | "    | 230.     |
| 32. Krzeczkowski Józef.                              | "     | "     | "        | "    | 239.     |
| 33. Krzemienieckie Liceum.                           | "     | "     | "        | "    | 246—253. |
| 34. Krzyszkowski Innocenty Seweryn                   | "     | "     | "        | "    | 267.     |
| 35. Kuczkowski Tomasz.                               | "     | "     | "        | "    | 410—411. |
| 36. Kudriawcew Piotr.                                | "     | "     | "        | "    | 422.     |
| 37. Kukiewicz Tadeusz.                               | "     | "     | "        | "    | 400.     |
| 38. Kukolnik Bazyli.                                 | "     | "     | "        | "    | 441.     |
| 39. Kukolnik Nestor.                                 | "     | "     | "        | "    | 441.     |
| 40. Kukolnik Platon.                                 | "     | "     | "        | "    | 443.     |
| 41. Kulesza Jan Aloizy.                              | "     | "     | "        | "    | 453.     |
| 42. Kułakowski Feliks.                               | "     | "     | "        | "    | 467—468. |
| 43. Kułakowski Henryk.                               | "     | "     | "        | "    | 468.     |
| 44. Kułakowski Józef.                                | "     | "     | "        | "    | 468.     |
| 45. Kundzicz Jan Nepomucen.                          | "     | "     | "        | "    | 480.     |
| 46. Kundzicz Tadeusz.                                | "     | "     | "        | "    | 480—481. |
| 47. Kursa publiczne przy Uniwersytecie<br>Wileńskim. | "     | "     | "        | "    | 557.     |
| 48. Kursa Dodatkowe Warszawskie.                     | "     | "     | "        | "    | 557—558. |
| 49. Kursa Prawne Warszawskie.                        | "     | "     | "        | "    | 558—559. |
| 50. Kursa Publiczne w Poznaniu.                      | "     | "     | "        | "    | 559.     |
| 51. Kursa Przygotowawcze Warszawskie                 | "     | "     | "        | "    | 560.     |
| 52. Laupman Henryk E.                                | 1910. | S. I. | T. XLIV. | str. | 22.      |
| 53. Lauxmin Zygmunt.                                 | "     | "     | "        | "    | 32—33.   |
| 54. Lebioda Michał                                   | "     | "     | "        | "    | 66.      |
| 55. Lebrun Tomasz.                                   | "     | "     | "        | "    | 69.      |
| 56. Lebrun Andrzej.                                  | "     | "     | "        | "    | 72.      |
| 57. Ledóchowski Włodzimierz.                         | "     | "     | "        | "    | 94.      |
| 58. Le-Fort Karol.                                   | "     | "     | "        | "    | 102.     |
| 59. Legatowicz Ignacy Piotr.                         | "     | "     | "        | "    | 109.     |
| 60. Lehman Fryderyk.                                 | "     | "     | "        | "    | 140—141. |
| 61. Lejkin Mikołaj                                   | "     | "     | "        | "    | 157.     |
| 62. Lekszycki Józef.                                 | "     | "     | "        | "    | 165.     |

|                                              |       |        |         |               |
|----------------------------------------------|-------|--------|---------|---------------|
| 63. Lenartowicz Benedykt.                    | 1910. | S. I.  | T. XLIV | str. 206.     |
| 64. Lenartowicz Kazimierz.                   | "     | "      | "       | " 206.        |
| 65. Leniek Jan.                              | "     | "      | "       | " 211.        |
| 66. Lenzi Jan.                               | "     | "      | "       | " 220.        |
| 67. Onacewicz Żegota (1780—1845).            | 1905  | S. II. | T. V.   | str. 267—269. |
| 68. Orda Napoleon.                           | "     | "      | "       | " 485         |
| 69. Ordyniec Jan Kazimierz.                  | 1908. | S. II. | T. VI.  | str. 523.     |
| 70. Ordyński Leopold.                        | "     | "      | "       | " 523.        |
| 71. Ormiński Tomasz Franciszek.              | "     | "      | "       | " 523.        |
| 72. Ornatski Sergjusz.                       | "     | "      | "       | " 603.        |
| 73. Orzechowicz Jań.                         | "     | "      | "       | " 653.        |
| 74. Orzechowski Ignacy.                      | "     | "      | "       | " 656.        |
| 75. Ostrogskie szkoły.                       | "     | "      | "       | " 800—802.    |
| 76. Ostrowski J. B. jako pisarz historyczny. | "     | "      | "       | " 836—837.    |
| 77. Ostrowski Edward Feliks Wincenty         | "     | "      | "       | " 842—843.    |
| 78. Ostrowski Piotr.                         | "     | "      | "       | " 843.        |

*MATERJAŁY RĘKOPIŚMIENNE,  
pozostałe po Prof. D-rze Ludwiku Janowskim.*

I. *Ignacy Onacewicz (Żegota)*. Teki in 4<sup>o</sup>, zawierająca obfite materiały do zamierzonego dzieła wraz z jego planem, ułożone według następujących rozdziałów: 1) Dzieciństwo i młodość. 1780—1813; 2) Nauczycielstwo w gimnazjum Białostockiem 1813—1818; 3) Profesura w Wilnie. 1818—1821; 4) Stosunek Onacewicza do Filomatów; 5) Drugi okres profesury. 1821—1829; 6) Lata nawalnicy. 1823—1824; 7) Wykłady statystyki i dyplomacji w Uniwersytecie Wileńskim. 1824—1828.

II. *Materiały do dziejów Uniwersytetu Wileńskiego*, obejmujące 26 tek in 4<sup>o</sup>, z których każda zawiera kilka do kilkunastu poddziałów

III. *Rektorstwo Hieronima Strojnowskiego 1803—1806*, osobny zeszyt z rękopisem.

IV. *Skarga*, gruba teka in 4<sup>o</sup>, materiały do dzieła „Политическая дѣятельность Петра Скарги“.

V. *Materiały do dziejów Liceum Krzemienieckiego*<sup>1)</sup>. 3 teki in 4<sup>o</sup>.

VI. *Historjografja Szkoły Krzemienieckiej*, ułożył Ludwik Janowski. Osobny zeszyt.

VII. *Materiały do zamierzonego Słownika historjograficznego* (Uniw. Wł.) 5 tek in 4<sup>o</sup>, materiały ułożone według alfabety od A—Ż.

VIII. *Szkoła Winnicka* 1 teka in 4<sup>o</sup>.

IX. *Szkołnictwo*. 2 teki in 4<sup>o</sup> z materiałami, dotyczącymi się następujących szkół: T. 1-a. Instytut w Marymoncie, Kursa Warszawskie dodatkowe pedagogiczne 1837—1849, Kursa prawne w Warszawie 1840—1846, Kursy Publiczne w Poznaniu 1840—1843, Puławy Instytut Politechniczny 1862—69 oraz Instytut Rolniczo-Leśny 1869—76, Akademia Du-

<sup>1</sup> wszystkie prawie, obfite i nader cenne materiały do dziejów Liceum Krzemienieckiego pozostały w Kijowie.



chowna, Warszawska, Akademia Petersburska. T. 2-ga: Bar, Berdyczów, Białocerkiew, Białystok, Boruny, Brześć, Brzeżany, Datnów, Dereczyn, Drohiczyn, Druskienniki, Dudzicze, Grodno, Humań, Kałwarja, Kamieniec, Kiejdany, Kijów, Klewań, Kowno, Krasław, Kroże, Lida, Lepel, Lubar, Lubieszów, Łuck, Łużki, Łysków, Machnówka, Międzyrzecz-Korecki, Mińsk, Mohylów, Niemirów, Nieśwież, Nowogródek, Ołyka, Orsza, Ostróg, Owruć, Pińsk, Poczajów, Podubiś, Połock, Połonne, Poniewież, Romanów, Rosienie, Słuck, Świsłocz. Szarogród, Szczepierzyn, Szczuczyn, Telsze, Teofilpol, Traszkuny, Turzysk, Uszcz, Wilno, Winnica, Witebsk, Włodzimierz, Żytomierz, Żyrowice.

X. *Akademia Połocka*. 1 teka in 4<sup>o</sup>.

XI. *Uniwersytet Aleksandryjski* (Warszawski). 1 teka in 4<sup>o</sup>.

XII. *Uniwersytet Charkowski*. Bibliografja. Osobny zeszyt.

XIII. *Towarzystwo Litewskie i ziem ruskich*. 1 teka in 4<sup>o</sup>.

XIV. *Ród Chodźków*. 1 teka in 4<sup>o</sup>, przeważnie odpisy listów Aleksandra, Michała, Dominika, Leonarda i Ignacego Chodźków.

XV. *Litwa*. Materiały historyczne, 6 tek in 4<sup>o</sup>.

XVI. *Wilno*. 2 teki in 4<sup>o</sup> materiałów do pracy pod tym tytułem.

XVII. Materiały do wykładów, w Polskim Kollegjum Uniwersyteckim w Kijowie i w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, obejmujące następujące dziedziny: historję Polski i Litwy, historję literatury polskiej i małopolskiej, losy oświaty polskiej i dzieje kultury. 13 tek in 4<sup>o</sup>.

XVIII. *Wycinki* z najrozmaitszych pism codziennych i czasopism, tyczące się przeważnie Wilna, Uniwersytetu Wileńskiego dawnego i obecnego, Kollegjum Uniwersyteckiego w Kijowie, kresów wogóle i inne, razem tek 15 z tego dwie wycinków własnych artykułów.

---

## SPIS TREŚCI.

|                                                                                                                                                                                                            | <i>Str.</i> |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| ROZDZIAŁ I Dzieciństwo. Lata szkolne i uniwersyteckie . . .                                                                                                                                                | 1           |
| ROZDZIAŁ II. Dalsze studja w Krakowie, Lwowie, Monachjum,<br>Lozannie i Genewie. Stanowisko nauczyciela<br>języka greckiego w gimnazjum w Kijowie. Dzia-<br>łałość w Uniwersytecie Jagiellońskim . . . . . | 11          |
| ROZDZIAŁ III. Wyjazd z Krakowa i pobyt w Stawiszczach.<br>Ciężka choroba. Badania naukowe w Kijowie.<br>Działalność w Szwajcarji w pierwszych trzech<br>latach wielkiej wojny . . . . .                    | 21          |
| ROZDZIAŁ IV. Powrót do Kijowa, Działalność tam na stano-<br>wisku dyrektora polskiego gimnazjum żeńskiego<br>i rektora Polskiego Kollegjum Uniwersyteckiego .                                              | 30          |
| ROZDZIAŁ V. Działalność Ludwika Janowskiego w Uniwersy-<br>tecie Wileńskim . . . . .                                                                                                                       | 46          |
| Źródła do pracy niniejszej . . . . .                                                                                                                                                                       | 62          |
| Biblijografia prac Ludwika Janowskiego . . . . .                                                                                                                                                           | 63          |
| Materiały rękopiśmienne, pozostałe po Prof. D-rze Ludwiku Ja-<br>nowskim . . . . .                                                                                                                         | 70          |





